

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 15 do d. 21 stycznia 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
15 W.	-2,0	-0,2	-2,6	-1,6	0	0	NW0	10	10	10	91	—	—
16 Sr.	-7,9	-6,2	-7,0	-7,0	NW0	NW0	0	10	2	0	93	—	—
17 Cz.	-5,2	-0,4	-1,6	-2,1	0	0	W0	10	7	10	99	—	słoń
18 P.	-2,9	-2,5	-3,2	-2,9	0	0	W0	10	10	10	100	—	mgl., gołoledz
19 S.	-4,8	-3,8	-3,3	-4,0	W0	SW0	SW0	10	10	10	100	—	mgl., słoń, sadz
20 N.	-6,2	-1,9	-1,2	-2,2	NW1	W0	W2	5	10	10	93	—	mgl., słoń, sadz
21 P.	1,8	1,0	0,9	1,2	W2	SW1	NW1	10	10	10	97	3,0	deszcz i śnieg dobie
Średnia -2,4				Średnia 96				Suma opadu 3,0 m.m.					

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupelna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 2 luty	Oczyszcz. N. M. P.	Miloslawa
Niedziela 3	Blazeja	Blazeja
Poniedz. 4	Andrzeja	Witoslawy
Wtorek 5	Agaty	Dobrochny
Środa 6	Doroty	Bohdana
Czwartek 7	Romualda	Sulisława
Piatek 8	Jana z Mat.	Gulcwomira

Wschód słońca o godz. 7 m. 40
Zachód słońca o godz. 4 m. 48

Odmianna księżycy: Pełnia dnia 3 lutego o godz. 4 m. 54 pp.

Wysok. wody na Wiśle d. 20 stycz. 3 stóp 10 cali od Płockiem. d. 30 " 4 " " " d. 31 " 4 " " 1 "

Temperat. w Płocku: 20 stycz. 7 r. 1 p. 9 w. 7 r. 1 p. 9 w. d. 20 stycz. -4,0 -8,0 -4,4 d. 30 " -6,2 -1,4 -2,4 d. 31 " -1,6 -0,4 -3,8

Jarmarki: W gub. Płockiej:

6 lutego w Przasnyszu, w Sierpcu, w Bobrownikach i Sochocinie, 18 lutego w Chorzeliach, 25 w Skępem, Żuraniu, 26 w Rypinie.

W gub. Łomżyńskiej: dnia 4 lutego w Łomży,

Ciochańcu, Ostrowiu, 5 w Tykocinie, Rajgrodzie, 12 w Wyszkowie, 19 w Zambrowie, 24 Ostrołęce, 25 w Nowogrodzie, 26 w Sokolach, Czerwinie, Szczuczynie, Czyżewie, 27 w Rutkach, w Makowie.

TEATR.

W piątek „Dom warjatorów“ w sobotę „Sprawa kobiet“ kom. Baluckiego, w niedzielę „Biedna dziewczyna“ operetka.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zatwierdzeni zostali na urzędach ławników oraz ich kandydatów. w pow. płockim—w okr. sądowym Sylwester Pomianowski ławnik, Jan Rafał Starzewski kandydat; w okr. II Franciszek Kołakowski ławnik, Wojciech Stawski kandydat; Józef Tomaszewski ławnik, Andrzej Karolak kandydat; w okręgu III Antoni Michalski ławnik,

Konstanty Dionizy Kuciński kand.; w okr. IV Michał Morawski ławnik, Jakób Bisalski kandydat. W pow. pultuskim. w okr. I Romuald Gogolewski ławnik, Mikołaj Rzeckowski kand.; w okr. II Walenty Wincenty Klonowski ławnik; Józef Aleksander Wele kand.; w okr. III Jan Zakrzewski ławnik, Julian Zakrzewski kand.; w okr. IV Józef Pawłowski ławnik, Wojciech Czyż kandydat.

Odnaczenia. Medal złoty otrzymali: na wstędze orderowej św. Anny—patrol oddziału Banku Państwa w Płocku Nikon Prokopeczuk, na wstędze orderowej św. Stanisława: przysięgły kasy gub. płockiej Michał Maciejewski. Medale srebrne: deputat handlowy z m. Płocka—Izrael Epszejn, rachmistrz oddziału banku państwa, feldfebel Adam Ławnikania; przysięgły kasy pow. lipnoskiej, podoficer Jan Siergiejew.

6 Nasz „kwestionarjusz prowincjonalny.“

Dokończenie.

Nie wyczerpalimy zresztą jeszcze całego materiału. Pozostaje nam przegląd aforyzmów, o skreślenie których na tle spraw poruszonych prosiłszy czytelników. Aforyzm, jest to krótkie orzeczenie, w którym by się wyrażała jakaś myśl głębsza, jakies zapatrywanie, jakiś pogląd ogólniejszej natury na pewną sprawę. Powiemy otwarcie z góry, że aforyzmy nie udały się czytelnikom. Autorzy zamiast zdań krótkich, któreby streszczały ich pogląd na daną sprawę, pisali dłuższe wskazówki co do uregulowania spraw pewnych, sentencje i moralny skierowane przeciwko pewnym wadom, życzenia różne i pragnienia, wreszcie znane przysłowia lub wypisy utworów poetyckich. Za najpiękniejszy, najlepszy uznali-

smi aforyzm lekarza X., którego artykuł na tle kwestionarjusza drukowaliśmy w całości. Aforyzm ten brzmiał

„Życie w Warszawie, mieszkać na prowincji — co znaczy nie zrywać z życiem umysłowym Warszawy, przynieść promienie i światła stolicy na prowincję. Niewątpliwie myśl głębsza i jędrnie, krótko, wyrażona.

Poetyczna widocznie Zofja z Płocka tak określa swój pogląd: „im więcej miasta, tem mniej nieba.“ Brak jej widocznie przestrzeni szerokiej.

Inne natury poetyczne z westchnieniem wołają: „żał mi tej ziemi, nie mogącej oddychać pod ciężarem wielkich budowli miejskich“ (rolnik), lub „wśród przyrody umiem się tylko modlić“ (panna ze wsi).

Technik takie wypisał porównanie: „miasto ma się tak do wsi, jak wrząca gorąca woda, ujęta w naczynie—do spokojnej powierzchni stawu,“—czy dobre zestawienie, niech czytelnicy sami osądzą.

Do aforyzmów udatniejszych zaliczyć jeszcze można następujące zdanie rolnika: „wielkie miasto jest motorem wytwarzającym ruch i siłę, do których paliwa dostarcza prowincja,“ słuszna również jest uwaga tego, kto podpisał się znakiem zapytania (?) „czy ze wsi, czy z miasta, ludzie są z jednego ciasta.“ Nie bez humoru jest spostrzeżenie, czy przysłowie: „nie potrzeba ulicy, aby być ulicznikiem,“ jak pisze żona prawnika, a mianujący się ichtiologiem twierdzi: „złoto pozostanie szlachetnym metalem, choćby i w błocie leżało, a siarkowodor wydaje woń wstrętną i w miaseczce platyn owej,“ co znowu da się przyłączyć do znanego przysłowia, które jako aforyzm paru przytoczyło: i literat z War-

Margiela i Margielka.

przez
ADOLEA DYGASIŃSKIEGO.
(Ciąg dalszy).

Wrócić uległ namowom Pukaliny, która w domu swoim ułatwiła mu zawiązanie stosunków bliższych z Maryną. Już pierwsza schadzka uwienczyła powodzeniem nadzwyczajnem usiłowania Bartkowej. Parobek z Marcynowa znalazł w kucharce skarb cnót niewieścich, godnych kochania.

Maryna, kobieta uczuć ognistych, należała do rzędu takich, które się mocno trzymają chłopca i nie popuszczają skoro podbiły serce jego. Po drugiej schadzce byli z sobą zupełnie poufale, szli do ożenku drogą prostą. Więc kucharka chciała tym zalotom dać rozgłos.

— POCO tu ma być skrytosc? — rzekła do swego zalotnika, a w głębi duszy bała się, ażeby jej nie zrobiła Pukalina jakiej psoty.

— Splotała figla Ulinie i mogła teraz urządzać to samo.

Wrócić był niestały w kochaniu, oświadczał się już niejednej, a kiedy przyszło co do czego, swijał chora-giewkę. Taka Bartkowa przekabaciłaby go łatwo, gdyby zechciała. Czy to mało dziełek w Gwoździńcu?

Otóż, kucharka bała się tego wszystkiego i powiada:

— Musimy się wyrwać z pod opieki Bartkowej—kręć babal! Jej dach nam nie jest potrzebny. Przychodzi w każde święto prosto do kuchni, jak do własnego domu!

— Ha, dobrze!

Słuchy o tych zalotach już były gruchnęły między ludźmi i Ulina wrzesała siostrę: wyjdź dla dziewczki,

jeżeli ją parobek porzucił dla innej. Pukalina znowu baba kuta, odrazu zmiarkowała, że para zaręczonych myśli sama sobie radzić. Niewdzięczność czarna Łuki strasznie ubodła kobietę, która szukała teraz przymierza z Uliną.

— Ulisiu—powiada—toś mi serce o kęs nie pękło z złości, kieś ludzie zaczęli gadać, że ty chcesz się wydać za tego pędziwiatrá.

— Po próżnu szkliciel! Wiem o wszystkim! U was sama obłuda na języku. Lataliście do Marcynowa, oczernialiście mnie, Dorotę, a teraz mi cukrzycie... Tfu!

— Aa, o to ci zaś chodzi? — odrzekła Bartkowa i zaczęła się śmiać głośno. — No, moi ludzie, jak też to człowiek może najniewinniej wpaść w posadek! Chodziłam do Marcynowa, nie będę się zapierała. Nagadałam na ciebie umyślnie różności, jeno — widzisz — wszystko z dobrego serca.

— Jeszcze chcecie mydląć mi oczy? O ho!

— Słuchajże, Ulisiu, nie bądź głupia! Przychodzi do mnie kiedyś Świadkowski, młynarz z Poturaly — wiesz, ten wdowiec, bogacz i powiada:

— Bartkowa, swatajcie mnie; cni mi się bez baby.

Ja mu na to:

— W domu waszym jedna tylko jest godna rządów

— Ulina, dwórkal.

— Swatajcie mi Ulinę!

— Niebożę moje, toć ona pono zaręczona.

— Swatajcie, choćby nawet!

— Cóż tu robisz? Poszłam do Marcynowa, wybiłam

cię Łuce z głowy—takie tam jego kochanie, dmuchnąć i zgasnie. Utorowałam Świadkowskiemu drogę, dzisiaj zaczynałam swatanie.

Dziewka uwierzyła babie

W taki sposób Bartkowa udobruchała Ulinę, oświadczywszy prztem, że wyraźnie zabroniła Wroncowi i kucharce schadzek w swojej chatupie, gdzie będzie wkrótce

przyjmowała Świadkowskiego.

Dziewki-brytany już były wymieniły pierwsze strzały—jedna drugą skłęła publicznie na dziedzińcu od ostatnich, aż ludzie zatykali uszy, a Kurczyński pomysłął ze strachem:

— Zieł! Porządek się psuje.

Nadeszły Zielone Świątki i Pukalina dała znać Ulinie, że zalotnik z Marcynowa przyjdzie do kucharki popołudniu.

— Możeby się dało zrobić mu jakiego psikusá?

Maryna nie mogła użyć nabożeństwa rano, gdyż musiała warzyć obiad; poszła do kościoła dopiero na nieszpory, a że była spiewaczka zawołana i pierwsza w chórze, musiała więc dotrzymać.

Po południu wszyscy się poróżchodzili, tylko pomywaczka siedziała na progu, ponieważ jej zapowiedziano raz na zawsze:

— Bacz, dozoruj, żeby kto nie wszedł, nie ściągnął jakiego naczynia!

Ogromnie baczyła, bała się bardzo, ile że tam na kuchni ciągle opowiadano o złodziejach zbojach.

Wkrótce po wyjściu kucharki zjawiała się tam Ulina, popatrzyła, zamknęła drzwi kuchni na klucz, który oddała Margieli z temi słowy:

— Różni wisielcy włóczą się po wsi przy święcie, a w kuchni pełno rzeczy... Uważasz, nie wpuszc-żę mi tu jakiego obietyswiata—niech Bóg bronij!

Stamtąd poszła prosto do sadu, gdzie pod drzewem leżał Kuba Ozimek, rataj, nygus ogromny, który jeść i spać mógł w każdej chwili na zawołanie.

— Kuba—rzuć Uliną—miej oko aa kuchnię, żeby tam kto obcy nie wszedł!

— Czy ja mam z kuchni jaki próft?—mruknął rataj, nieprzyjaciel Maryny.

D. c. a.

szawy i rolnik ze wsi: „nie miejsce człowieka z dala, ale człowiek miejsce.” Dwóch rolników zamieszkałych w życiu wiejskim przytacza wiersz Kochanowskiego, opiewający rozkosze życia wiejskiego: „wsz wesoła, wsi spokojna, a rolnik pan J. P. potwierdza to w części pisząc: „ciężko jest żyć wszędzie, lecz może najlżej i najlepiej na wsi, która żyje sama sobą.” Chyba nie można stosować u nas ogólnie tego sądu, który wypisał rolnik p. Z. R.: „provincia — wint w starą talję kart, a wielkie miasto — pocker na nowe atlasowe karty,” tak źle chyba nie jest, aby sąd taki rozciągać na nasze życie społeczne. A oto charakterystyka wielkiego miasta i miasteczka: — „wielkie miasto (np. Warszawa), to błąk wirujący, często bez świadomości, dla czego się kręci; małe miasteczko to przedsiónek Nirwany, to ciche, niczem nie zmącone trawienie darów natury,” powiada kupiec. Niezupełnie zgodzić się z tem można: i wielkie miasto nie kręci się bez świadomości, i w małym miasteczku trawienie darów nie jest spokojne, jakby się wydawać mogło. „Wysadzeni jesteśmy z siodła” z różnych posturków niezbyt kłopotliwych, spożywanie chleba u nas połączone jest z wielkimi zabiegami i kłopotami. Życie w małych miasteczkach najmniej zyskuje sobie zwolenników: albo duże wielkie miasto, albo cicha wioska, najgorsze są drogi pośrednie: „miasto żyje, wieś sni, a miasteczko gnije,” pisze p. J. P. Skarżę się na życie w miasteczku za to, że wystawia nas ono na widok publiczny: „wielkie miasto krępuje, dostraja do szablonu, małe wystawia na widok publiczny, niby jakiś przedmiot w oknie wystawowym, na wsi można czuć się u siebie, samym sobą,” pisze obywatelka p. Em. W... A lekarz powiatowy Suus woła z gorczyzą, że „w miasteczku, garnek, do którego wszyscy zaglądają, jest miarą mojej wartości. Wszystkie inne wreszcie zdania i orzeczenia można ściągnąć do przysłów, któremi uzasadniano swoje wywody. — A więc „czyń w swoim kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży,” wszędzie dobrze, gdzie nas niema, „dobrym wszędzie dobrze będzie, a złym zawsze kwas, „wszędzie się urodzi, niech tylko kołot tego gospodarz pochodzi,” pisze słusznie geometra etatowy. Kilka wreszcie życzeń kręci się około wykrzyknika: „dajcie nam ludzi, ludzi trzeba na prowincji”, ludzi szczerze chcący i dobrej woli, którzyby chcieli pracować z pożytkiem dla społeczeństwa” — „nie ma tak złych warunków życia, przy których nie dałoby się coś zrobić dla dobra ogólnego” — woła lekarz prowincjonalny. Ale u nas „glucho wszędzie, smutno wszędzie, czy coraz gorzej będzie?” zapytuje rolnik. Nie, powiada prawnik z Płocka „więcej dobrej woli, a wszystko zrobi się powoli,” i zgadzamy się z nim. Życie od nas zależy, od nas samych zależy ukształtowanie się warunków tego życia, a ponuro brzmi zdanie emeryta, przytoczone z francuzkiego ekonomisty: „naród, który nie umie pracować, nie może istnieć samodzielnie”, a w charakterze polskim leży, po ciąg do lenistwa, zabawy i zbytków, które ostatecznie sprowadzają upadek kraju. — Tak źle nie jest, dźwigamy się i widzimy postęp na każdym kroku. A życzenie p. A. C. jest takie: „niechaj prowincja pracuje wytrwale, zawsze pamiętając o tym ideale, że tam tylko względnie żyć można bez troski, gdzie miasta wygodne, a swoboda wioski.”

Wyczerpaliliśmy w całości materiał, jaki przesłano nam w odpowiedziach. Staraliśmy się nie pominać żadnego zdania, które zasługiwało na większą uwagę, bezstronnie przytaczając rozmaite poglądy i spostrzeżenia. Nie uwzględniłszy tych, którzy odbiegli zbyt daleko od pytań zasadniczych, albo też traktowali sprawę zbyt humorystycznie.

Oby nasuwające się tu myśli różne i uwagi nie wywołały tej odpowiedzi, jaką dał Yziola w swoim aforyzmie:

Ocz, radco, o prowincji, piszą nie na żarty. Niech sobie piszą, a my... grajmy w karty?
A. Grabowski.

Płockie Tow. Rolnicze.

Sądząc z energii, jaką członkowie okazali przy zawiązaniu naszego Tow. rolniczego, przypuszczać należy, że będzie ono bardzo żywotnym i czynnym. W ciągu dwóch dni przeprowadzono i zatwierdzono bardzo dużo spraw, które dla nowopowstałych tego rodzaju instytucji mogłyby stać się

na dwa miesiące czynności organizacyjnej. Zresztą ziemianie gub. płockiej w oczekiwaniu na zatwierdzenie ustawy, wiele już spraw przesądziło u siebie w domach, a pewnego rodzaju świadomość organizacji takich instytucji w innych okolicach kraju ułatwiła im stawianie pierwszych, obmyślonych dobrze, kroków u siebie. Zainteresowanie się ogółu ziemian w ogóle duże, czego dowodem liczny zjazd wtorkowy; przybyli z okolic nawet stosunkowo oddalonych od Płocka, chcąc tym sposobem przyczynić się do zaznaczenia zespołu swego z instytucją, obejmującą ziemię płocką. W sali dyrekcji szczegółowej T. K. Z. zaroilo się, zawrzało jak w ulu. O godzinie 5 zgabił posiedzenie p. Jan Turski z Żytowa, który przemówił do zebranych w słowach następujących.

Szanowni Panowie! Upoważniony do zajęcia się sprawą Płockiego Towarzystwa Rolniczego składam dzisiaj zatwierdzoną ustawę, prosząc Szanownych panów ażeby w myśl takowej zajęli się zorganizowaniem dawno przez nas oczekiwanej instytucji.

Zanim jednak do tego przystąpimy, pozwolę sobie słów parę wyrzec o losach, jakie przechodziła, i o przyczynach, dla których, ostatnią już jest z zatwierdzonych dla kraju tutejszego, gdy tymczasem my płocczanie, pierwsi kołatałymi do wrót różnych instytucji, aby stworzyć sobie towarzystwo rolnicze.

Jeszcze bowiem lat temu dziesięć, grono ziemian z rypińskiego, chcąc zorganizować kółko rolnicze, na legalnych oparte zasadach, postanowiło stworzyć w swej okolicy, oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu, aby tym sposobem w jego sekcji rolnej mieć możność obradowania w kwestjach ich obchodzących. Uformowawszy więc listę członków przyszłej instytucji i proponowanych jej sekcji, zwrócili się z piśmiennym podaniem do mnie, jako do członka sekcji rolnej Warszawskiego oddziału, o wyjednanie za pośrednictwem takowej, pozwolenia na otwarcie rypińskiej filji. Wywiązując się z włożonego na mnie zadania, przedstawiłem żądanie to zarządowi oddziału, prezes jednak ówczesny s. p. hr. Ludwik Krasinski wygłosił zdanie iż pora była nieodpowiednia do wystąpienia ze staraniami, i kwestję złożono ad acta.

Później znów lat parę, ziemianie wysogrodzcy samodzielnie wystąpili z podobnym projektem, który poparty przezemnie w Petersburgu w głównym Zarządzie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu uzyskał aprobatę władzy i statut oddziału tegoż towarzystwa dla gub. płockiej już półtora roku temu został zatwierdzony.

Ziemianie jednak nasi już nie skorzystali z takowego, albowiem równocześnie z tymi staraniami, wobec ogłoszenia normalnej ustawy dla towarzystw rolniczych, rozpoczęliśmy też starania o uzyskanie towarzystwa rolniczego typu teoretyczno-instrukcyjnego, wzorując ustawę jego na podobnej że ustawie towarzystwa kieleckiego.

Gdy już podanie odnośne zostało zrobione do Władzy, pewien odłam ziemian tutejszych zapragnął mieć w płockim stowarzyszeniu rolnicze o typie syndykatu. Nastąpiły dyskusje, pertraktacje i narady, skutkiem których było wycofanie projektu ustawy z kancelarii gubernialnej, i wysadzenie komisji do obmyślenia ustawy syndykatu.

Członkowie jednakże takowej znów po długich badaniach, zjazdach i naradach, doszli do przekonania, że najlepszym typem stowarzyszenia rolniczego dla nas będzie poprzednio już postanowiony i dla tego znów ponownie wezwano mnie do podjęcia zaniechanych starań. Wszystko to przeciągnęło sprawę przeszło rok czasu, gdyż dopiero po przeprowadzeniu niezbędnych formalności policyjno-administracyjnych mogło doprowadzić do dzisiejszego zebrania.

Spodziewam się jednak, że zwłoka ta nie minęła bez dodatnich dla ogółu naszego rezultatów. Widzieliśmy bowiem jak przez ten czas inne nowozawiazane towarzystwa z trudnością szukały dróg nowych i kierunków; z obawą stawiając chwiczne kroki na nowo obranym szlaku i dużo poświęcając czasu na przedwstępne próby i badania w nowych dla siebie pracy dziedzinach, my obecnie bogatsi już o ich doświadczenia, łatwiej zając się możemy owocną pracą nie tracąc czasu i sił nadaremnie. Stowarzyszenie nasze posiadało ustawę o tak obszernym zakresie, że zrzeszona praca sietylko całego ogółu, ale może nawet i przyszłego pokolenia, będzie miała aż nadto wiele pola, aby wypełnić jej program.

Jakkolwiek oparta na teoretycznej zasadzie, przewiduje również utworzenie się w jej tonie i pod jej egidą praktycznych i handlowych instytucji, może okazać materialne korzyści dla członków. Chociaż bowiem ogół ziemian naszych zrażony tylokrotnym niepowodzeniem dotychczasowych prób wytworzenia handlowo-komisowych instytucji ziemiańskich, nie zapragnął na razie stworzenia syndykatu rolniczego, to jednak i tak stosunki handlowe ziemian naszych pod wpływem towarzystwa naszego polepszą się na pewno. Już dzisiaj zapewnić mogą Szanownych panów, że stosownie do zrobionego mi przyrzeczenia, członkowie nasi mają zapewniony udział we wszystkich ulgach i korzyściach handlowych, jakie udało się pozyskać syndykatom w innych guberniach, kierownicy których osiągnęli już wiele dodatnich rezultatów w tym kierunku.

Również i prace nasze teoretyczne naukowe liczyć mogą na pomoc wielu instytucji krajowych i zagranicznych, z których wspomnę, Centralne Towarzystwo Rolnicze Francuzkie i Muzeum społeczne w Paryżu, Instytut dla kontroli międzynarodowego handlu zbożowego prof. Ruhlauda w Freyburgu i inne, jest również rocznik przyszłej biblioteki towarzystwa złożony z dzieł rolniczych.

Podstawę zaś materialną naszej instytucji mieć będziemy z przyrzeczonej przez ziemian naszych subwencji, wysokość której w obecnej chwili 6,000 rubli przynosi, a mamy niepewną nadzieję, iż ofiarność ogółu na tem się nie zakoczy.

Chodzi mi tylko o to, aby cały ogół ziemiański jak jeden mąż stanął pod naszym sztandarem i wyzyskał te warunki wspólnej nauki i pracy które obejmuje ustawa.

W postępowym rozwoju społeczeństwa, ustawy dla instytucji wywołują się zyciowymi potrzebami jego. Przewodawca z ręką na pulsie społeczeństwa winien śledzić tętno jego życia, i stosownie do potrzeb chwili, zrywać kępujące je dotąd powijaki otwierając nowe upusty wzbierającej w danym kierunku zyciowej fali. Zastosowane też w porę środki prawodawcze, częstokroć robią efekt jakby różdżki czarodziejskiej budzącej do życia nowe dziedziny pracy, otwierającej nowe przyszłości horyzonty.

Zdumiewającym tego przykładem służyć może powołanie do życia przez prawodawstwo instytucji syndykatów rolniczych we Francji.

W ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia, kiedy rolnictwo francuzkie postawione nad brzegiem przepaści przez konkurencją amerykańską i zniszczenie winnic przez filokserę, naturalnym rzeczą porządkiem, zmuszone szukać ratunku w zrzeszeniu sił swoich, szukało bezwiednie dróg potemu, zostało uchwalone przez parlament prawo z dnia 21 marca 1884 r. dające mu możność stowarzyszenia się w związku syndykatu, posiadające charakter jednostki prawnej przez proste złożenie statutu w ministerstwo. Przewodawca welle słów jednego z twórców ustawy dzisiejszego premiera p. Waldeck Rousseau dając szerokie atrybucje nowej instytucji, przeniknięty był myślą, że stowarzyszenie się jednostek dążących do wspólnej zawodowej pracy, jest więcej odpornem niż zaciepnem, to też zamiast krwiożernego hasła walki o byt przyjęto humanitarną dewizę *Union pour la vie* łączyć się by żyć i pod tym postępowym sztandarem rolnictwo francuzkie powstało z upadku w nowego życia weszło w okres, a syndykaty i związane z nimi instytucje, niby ruń wiosenna po pierwszym deszczu okryły Francję całą i mnożyły się tak szybko, że na początku zeszłego roku liczbą ich wynosiła 2,500, a ilość członków 800,000 przechodzi. To jest armia, to jest potęga przed którą uleść muszą najtwardsze ekonomiczne zapory, kiedy ona waleczy pod hasłem zrzeszonej nauki i pracy. Hasło to szerokim rozdźwiękiem ogarnęło wszystkie ludy starego i nowego świata, a dzisiaj dosięgło ono i kraju naszego, daj więc Boże aby i nasze stowarzyszenia rolnicze poszły torem wytkniętym przez zachodnie społeczeństwa i aby ta nasza ziemia mazowiecka nie była między nimi ostatnia.

Po tej mowie p. T. złożył w ręce członków założycieli, którzy samo przez się liczyli się członkami rzeczywistymi Tow. sprawę zawiązania i zorganizowania Tow. na zasadach ustawy. Członkowie w liczbie 18, wybrawszy z pomiędzy siebie p. Juliana Goscickiego z Lelic na przewodniczącego zajęli się rozpatrzeniem listy kandydatów, którzy podali się na członków. Uwzględniwszy wszystkie podania, tych którzy osobiście obecni byli na sali, nie uwzględniono tych którzy nie osobiście się zapisywali. W ten

sposób przyjęto 97-m osób w poczet członków Towarzystwa. Owych 115 członków odbyło następnie ogólne zebranie w celu dopełnienia wyborów do zarządu, rady i komisji rewizyjnej. Na przewodniczącego temu zebraniu zaproszono jednomyslnie p. Stanisława Chelchowskiego z Chojnowa, który ze swej strony zaprosił na sekretarza p. Wacława Wolibnera z Gólczewa a na asesorów pp. Wincentego Koskowskiego z Ruszkowa, Zygmunta Kwasięborskiego z Wempit. Wybory dały wynik następujący:

Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Stanisław Chelchowski (112)

Wice-prezesem p. Tomasz Sieklucki z Gólczyzna 81, Skarbnikiem p. Jan Piński z Dyblina (110) Sekretarzem i redaktorem Adam Grabowski (110) Do rady wybrani zostali pp. Władysław Kanigowski z Lubieradza (95) Ludwik Zieliński z Wierzbicka (94) Bolesław Zdziański z Ciesiel (87) Józef Choromański z Zoch (83) Jan Turski z Żytowa (81), Jan Płoski z Dulska (55).

Zarząd i rada wybrane zostały na trzy lata.

Na zastępców do rady weszli: pp. Wincenty Koskowski z Ruszkowa, Władysław Płoski z Wrogocina i Umiański z Dziembakowa.

Przewodniczący poddał również głosowaniu zgodnie z ustawą myśl przedtem podniesioną, zaproszenia hr. ordynata Adama Krasieńskiego z Opinogóry na prezesa honorowego T-stwa, zapocznioną przezeń ofiarę na rzecz T-stwa i p. Jana Piechowskiego na członka honorowego za ofiarowanie T-stwu biblioteki swej i w ogóle za użyteczną działalność w sprawie zawiązania Towarzystwa.

Członkowie, oddając swe kartki z głosami na członków komisji rewizyjnej, zaznaczali na tych kartkach swą zgodę z tą myślą.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Julian Goscicki z Lelic, Mikołaj Szempliński z Białej, Zygmunt Kwasięborski z Wempit.

O wyborze na prezesa honorowego hr. Krasieńskiego i p. Piechowskiego na członka honorowego, prezes T-stwa zawiadomił interesowanych telegraficznie.

Następnie prezes odczytał telegram p. Kliczkiego z Wiudyk, który na cele organizacyjne T-stwa ofiarował 100 rb., za co zarząd złożył podziękowanie listowne.

Po ukończeniu tych czynności, które zajęły dużo czasu, przystąpiono w dalszym ciągu do obrad nad organizacją T-stwa, z których zdajemy sprawę krótko i protokółarnie.

1) Ustanowiono składkę je-Inorazową dla członków dożywotnich rzeczywistych w ilości 100 rb. i 5 rb. wpisowego. Postanowiono starać się o pozyskanie na członkowskorespondentów osób, które mogą działalnością swą okazać się pożytecznymi dla T-stwa. — Członkowie tacy według ustawy zwolnieni są od wnoszenia jakichkolwiek składek.

2) Przyznano członkowi-sekretarzowi pensji stałej w ilości 500 rb. rocznie.

3) Czasopismo „Echa płockie i łożyńskie” przyjęto za organ urzędowy T-stwa.

4) Prezes p. Chelchowski proponuje utworzenie początkowo 8, następnie według myśli p. Zdziańskiego 10 sekcji dla oddzielnych gałęzi pracy, związanych z rolnictwem: Ogólne zebranie zgadza się z tem i ustanawia sekcje 1) rolniczą 2) mechaniczno-melioracyjną 3) hodowlaną 4) przemysłu rolniczego 5) leśnictwa i ogrodnictwa 6) organizacji gospodarstw 7) służbową i pośrednictwa pracy 8) pracy kobiet i drobnego przemysłu 9) prawno-ekonomiczną 10) handlową.

5) Postanowiono zwoływać ogólne zebrania cztery razy do roku, a mianowicie: w marcu, w czerwcu, we wrześniu, w grudniu.

6) Pan J. Choromański wnosi projekt o wypracowanie przez Zarząd memoriału do władz właściwych o obniżeniu celów nawozów sztucznych. Sprawa, jak wiadomo czytelnikom rolnikom, rozpatrywana już była w sekcji rolnej, gdzie zbadano, że fabryki krajowe podniosły ceny od tych nawozów, pomimo iż otrzymują jak dotychczas niezłe odsetki. Objasnia to bliżej prezes Chelchowski, który stwierdza cyframi, że kraj nasz stosunkowo dużo już spotrzebowywa takich nawozów. W r. 1900 obliczono 2000 wagonów superfosfatu i 2000 wagonów żużli Thomasa. Inne towarzystwa również przedstawiają ze swej strony tego rodzaju memoriały. Ogólne zebranie popiera ten wniosek i poleca zarządowi do ułożenia i przesłania takiego memoriału.

szawy i rolnik ze wsi: „nie miejsce człowieka z dala, ale człowiek miejsce.” Dwóch rolników zamieszkałych w życiu wiejskiem przytacza wiersz Kochanowskiego, opiewający rozkosze życia wiejskiego: „wsi wesoła, wsi spokojna, a rolnik pan J. P. potwierdza to w części pisząc: „ciężko jest żyć wszędzie, lecz może najlżej i najlepiej na wsi, która żyje sama sobą.” Chyba nie można stosować u nas ogólnie tego sądu, który wypisał rolnik p. Z. R.: „prowinca — wint w starą talę kart, a wielkie miasto — pocker w nowe atlasowe karty,” tak źle chyba nie jest, aby sąd taki rozciągać na nasze życie społeczne. A oto charakterystyka wielkiego miasta i miasteczka: — „wielkie miasto (np. Warszawa), to błąk wirujący, często bez świadomości, dla czego się kręci; małe miasteczko to przedsiónek Nirwany, to ciche, niczem nie zmącone trawienie darów natury,” powiada kupiec. Niezupelnie zgodzić się z tem można: i wielkie miasto nie kręci się bez świadomości, i w małym miasteczku trawienie darów nie jest spokojne, jakby się wydawać mogło. „Wysadzeni jesteśmy z siódła” z różnych posturków niezbyt kłopotliwych, spożywanie chleba u nas połączone jest z wielkimi zabiegami i kłopotami. Życie w małych miasteczkach najmniej zyskuje sobie zwolenników: albo duże wielkie miasto, albo cicha wioska, najgorsze są drogi pośrednie: „miasto żyje, wieś śni, a miasteczko gnije,” pisze p. J. P. Skarżę się na życie w miasteczku za to, że wystawia nas ono na widok publiczny; „wielkie miasto krępuje, dostraja do szablonu, małe wystawia na widok publiczny, mby jakiś przedmiot w oknie wystawowym, na wsi można czuć się u siebie, samym sobą,” pisze obywatelka p. Em. W. A lekarz powiatowy Suus wola z goryczą, że „w miasteczku, garnek, do którego wszyscy zaglądają, jest miarą mojej wartości.” Wszystkie inne wreszcie zdania i orzeczenia można sciągnąć do przystów, którym uzasadniano swoje wywody. — A więc „czyń w swoim kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży, wszędzie dobrze, gdzie nas niema,” „dobrym wszędzie dobrze będzie, a złym zawsze kwas,” „wszędzie się urodzi, niech tylko koło tego gospodarz pochodzi,” pisze słusznie geometra etalowy. Kilka wreszcie życzeń kręci się około wykrzyknika: „dajcie nam ludzi, ludzi trzeba na prowincji,” „ludzi chcieliśmy i dobrej woli, którzyby chcieli pracować z pożytkiem dla społeczeństwa” bo „nie ma tak złych warunków życia, przy których nie dałoby się coś zrobić dla dobra ogólnego” — wola lekarz prowincjonalny. Ale u nas „głucho wszędzie, smutno wszędzie, czy coraz gorzej będzie?” zapytuje rolnik. Nie, powiada prawnik z Płocka „więcej dobrej woli, a wszystko zrobi się powoli,” i zgadzamy się z nim. Życie od nas zależy, od nas samych zależy ukształtowanie się warunków tego życia, a ponuro brzmi zdanie emeryta, przytoczone z francuskiego ekonomisty: „naród, który nie umie pracować, nie może istnieć samodzielnie”, a w charakterze polskim teży pociąg do lenistwa, zabawy i zbytków, które ostatecznie sprowadzają upadek kraju.” Także nie jest, dźwigamy się i widzimy postęp na każdym kroku. A życzenie p. A. C. jest takie: „niechaj prowincja pracuje wytrwale, zawsze pamiętając o tym ideale, że tam tylko względnie żyć można bez troski, gdzie miasta wygodne, a swoboda wioski.”

Wyczerpalimy w całości materiał, jaki przesłano nam w odpowiedziach. Staraliśmy się nie pominać żadnego zdania, które zasługiwało na większą uwagę, bezstronnie przytaczając rozmaite poglądy i spostrzeżenia. Nie uwzględniliśmy tych, którzy odbiegli zbyt daleko od pytań zasadniczych, albo też traktowali sprawę zbyt humorystycznie.

Oby nasuwające się tu myśli różne i uwagi nie wywołały tej odpowiedzi, jaką dał Yziola w swoim aforyzmie:

Coś, raco, o prowincji, piszą nie na karty. Niech sobie piszą, a my... grajmy w karty?

A. Grabowski.

Płockie Tow. Rolnicze.

Sądząc z energii, jaką członkowie okazali przy saviązaniu naszego Tow. rolniczego, przypuszczac należy, że będzie ono bardzo żywotnem i czynnem. W ciągu dwóch dni przeprowadzono i załatwiono bardzo dużo spraw, które dla nowopowstałych tego rodzaju instytucji mogłyby starczyć

na dwa miesiące czynności organizacyjnej. Zresztą ziemianie gub. płockiej w oczekiwaniu na zatwierdzenie ustawy, wiele już spraw przesadzili u siebie w domach, a pewnego rodzaju świadomość organizacji takich instytucji w innych okolicach kraju ułatwiła im stawianie pierwszych, obmyślonych dobrze, kroków u siebie. Zainteresowanie się ogółu ziemian w ogóle duże, czego dowodem liczny zjazd wtorkowy; przybyli z okolic nawet stosunkowo oddalonych od Płocka, chcąc tym sposobem przyczynić się do zaznaczenia zespołu swego z instytucją, obejmującą ziemię płocką. W sali dyrekcji szczegółowej T. K. Z. zaroilo się, zawrzało jak w ulu. O godzinie 5 zgalił posiedzenie p. Jan Turski z Żytowa, który przemówił do zebranych w słowach następujących.

Szanowni Panowie!

Upoważniony do zajęcia się sprawą Płockiegą, Towarzystwa Rolniczego składam dzisiaj zatwierdzoną ustawę, prosząc Szanownych panów ażeby w myśl takowej zajęli się zorganizowaniem dawno przez nas oczekiwanej instytucji.

Zanim jednak do tego przystąpimy, pozwolę sobie słów parę wyrzec o losach, jakie przechodziła, i o przyczynach, dla których, ostatnią już jest z zatwierdzonych dla kraju tutejszego, gdy tymczasem my płoczeanie, pierwsi kołataliśmy do wrót różnych instytucji, aby stworzyć sobie towarzystwo rolnicze.

Jeszcze bowiem lat temu dziesięć, grono ziemian z rypińskiego, chcąc zorganizować kółko rolnicze, na legalnych oparte zasadach, postanowiło stworzyć w swej okolicy, oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu, aby tym sposobem w jego sekcji rolnej mieć możność obradowania w kwestjach ich obchodzących. Uformowawszy więc listę członków przyszłej instytucji i proponujących jej sekcji, zwrócili się z piśmiennym podaniem do mnie, jako do członka sekcji rolnej Warszawskiego oddziału, o wyjednanie za pośrednictwem takowej, pozwolenia na otwarcie rypińskiej filji. Wywiązując się z włożonego na mnie zadania, przedstawiłem żądanie to zarządowi oddziału, prezes jednak ówczesny ś. p. hr. Ludwik Krasieński wygłosił zdanie iż pora była nieodpowiednia do wystąpienia ze staraniami, i kwestję złożono ad acta.

Później znów lat parę, ziemianie wyszogrodzcy samodzielnie wystąpili z podobnym projektem, który poparty przezemnie w Petersburgu w głównym Zarządzie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu uzyskał aprobatę władzy i statut oddziału tegoż towarzystwa dla gub. płockiej już półtora roku temu został zatwierdzony.

Ziemianie jednak nasi już nie skorzystali z takowego, albowiem równocześnie z tymi staraniami, wobec ogłoszenia normalnej ustawy dla towarzystw rolniczych, rozpoczęliśmy też starania o uzyskanie towarzystwa rolniczego typu teoretyczno-instrukcyjnego, wzorując ustawę jego na podobnej że ustawie towarzystwa kieleckiego.

Gdy już podanie ośnośne zostało zrobione do Władzy, pewien odłam ziemian tutejszych zapragnął mieć w płockiem stowarzyszenie rolnicze o typie syndykatu. Nastąpiły dyskusje pertraktacje i narady, skutkiem których było wycofanie projektu ustawy z kancelarii gubernialnej, i wysądzenie komisji do obmyślenia ustawy syndykatu.

Członkowie jednakże takowej znów po długich badaniach, zjazdach i naradach, doszli do przekonania, że najlepszym typem stowarzyszenia rolniczego dla nas będzie poprzednio już postanowiony i dla tego znów ponownie wezwano mnie do podjęcia zaniechanych starań. Wszystko to przeciągnęło sprawę przeszło rok czasu, gdyż dopiero po przeprowadzeniu niezbędnych formalności policyjno-administracyjnych mogło doprowadzić do dzisiejszego zebrania.

Spodziewam się jednak, że zwłoka ta nie miała bez dodatnich dla ogółu naszego rezultatu. Widzieliśmy bowiem jak przez ten czas inne nowozawiazane towarzystwa z trudnością szukały dróg nowych i kierunków; z obawą stawiając chwilej kroki na nowo obranym szlaku i dużo poświęcając czasu na przedstępne próby i badania w nowych dla siebie pracy dziedzinach, my obecnie bogatsi już o ich doświadczenia, łatwiej zajęć się możemy owocną pracą nie tracąc czasu i sił nadaremnie. Stowarzyszenie nasze posiada ustawę o tak obszernym zakresie, że zręczna praca nietylko całego ogółu, ale może nawet i przyszłego pokolenia, będzie miała na radę wiele pola, aby wypełnić jej program.

Jakkolwiek oparta na teoretycznej zasadzie, przewiduje również utworzenie się w jej łonie i pod jej egidą praktycznych i handlowych instytucji, może okazać materialne korzyści dla członków. Chociaż bowiem ogół ziemian naszych zrażony tylokrotnym niepowodzeniem dotychczasowych prób wytworzenia handlowo-komisowych instytucji ziemiankich, nie zapragnął na razie stworzenia syndykatu rolniczego, to jednak i tak stosunki handlowe ziemian naszych pod wpływem towarzystwa naszego polepszą się na pewno. Już dzisiaj zapewnić mogą Szanownych panów, że stosownie do zrobionego mi przyrzeczenia, członkowie nasi mają zapewniony udział we wszystkich ulgach i korzyściach handlowych, jakie udało się pozyskać syndykatom w innych guberniach, kierownicy których osiągnęli już wiele dodatnich rezultatów w tym kierunku.

Również i prace nasze teoretyczne naukowe liczyć mogą na pomoc wielu instytucji krajowych i zagranicznych, z których wspomnę Centralne Towarzystwo Rolnicze Francuzkie i Muzeum Społeczne w Paryżu, Instytut dla kontroli międzynarodowego handlu zbożowego prof. Ruhlanda w Freyburgu i inne, jest również rocznik przyszłej biblioteki towarzystwa złożony z dzieł rolniczych.

Podstawę zaś materialną naszej instytucji mieć będziemy z przyrzeczonej przez ziemian naszych subwencji, wysokość której w obecnej chwili 6.000 rubli przenosi, a mamy niepełną nadzieję, iż ofiarość ogółu na tem się nie zakończy.

Chodzi mi tylko o to, aby cały ogół ziemiański jak jeden mąż stanął pod naszym sztandarem i wyzyskał te warunki wspólnej nauki i pracy które obejmuje ustawa.

W postępowym rozwoju społeczeństwa, ustawy dla instytucji wywołują się żywymi potrzebami jego. Prowadzawszy z ręką na pulsie społecznym winien śledzić tętno jego życia, i stosownie do potrzeb chwili, zrywać krępujące je dotąd powijaki otwierając nowe upusty wzbierającej w danym kierunku życiowej fali. Zastosowane też w porę środki prawodawcze, częstokroć robią efekt jakby różdżki czarodziejskiej budzącej do życia nowe dziedziny pracy, otwierającej nowe przyszłości horyzonty.

Zdumiewającym tego przykładem służyć może powołanie do życia przez prawodawstwo instytucji syndykatów rolniczych we Francji.

W ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia, kiedy rolnictwo francuzkie postawione nad brzegiem przepaści przez konkurencją amerykańską i zniszczenie winnie przez filokserę, naturalnym rzeczy porządkiem, zmuszone szukać ratunku w zrzeszeniu sił swoich, szukało bezwiednie dróg potemu, zostało uchwalone przez parlament prawo z dnia 21 marca 1884 r. dające mu możność stowarzyszenia się w związki syndykatu, posiadające charakter jednostki prawnej przez proste złożenie statutu w merostwie. Prowadzawszy wedle słów jednego z twórców ustawy dzisiejszego premiera p. Waldeck Rousseau dając szerokie atrybucje nowej instytucji, przeniknięty był myślą, że stowarzyszenie się jednostek dążących do wspólnej zawodowej pracy, jest więcej odporuem niż zacepniem, to też zamiast krwiożerczego hasła walki o byt przyjęto humanitarną dewizę *Union pour la vie łącząc się by żyć* i pod tym postępowym sztandarem rolnictwo francuzkie powstało z upadku w nowego życia weszło w okres, a syndykaty i związane z nimi instytucje, niby ruń wiosenna po pierwszym deszczu odkryły Francję całą i mnożyły się tak szybko, że na początku zeszłego roku liczba ich wynosiła 2.500, a ilość członków 800.000 przechodzi. To jest armia, to jest potęga przed którą uiedz muszą najtwardsze ekonomiczne zapory, kiedy ona walczy pod hasłem zrzeszonej nauki i pracy. Hasło to szerokim rozdziewkiem ogarnęło wszystkie ludy starego i nowego świata, a dzisiaj dosięgło ono i kraju naszego, daj więc Boże aby i nasze stowarzyszenia rolnicze poszły torem wytkniętym przez zachodnie apoteozisatwa i aby ta nasza ziemia mazowiecka nie była między nimi ostatnia.

Po tej mowie p. T. złożył w ręce członków założycieli, którzy samo przez się liczyli się członkami rzeczywistymi Tow. sprawę zawiązania i zorganizowania Tow. na zasadach ustawy. Członkowie w liczbie 18, wybrawszy z pomiędzy siebie p. Juliana Gościckiego z Lelic na przewodniczącego zajęli się rozpatrzeniem listy kandydatów, którzy podali się na członków. Uwzględniono wszystkie podania, tych którzy osobicie obecni byli na sali, nie uwzględniono tych którzy nie osobicie się zapisywali. W ten

sposób przyjęto 97-m osób w poczet członków Towarzystwa. Owych 115 członków odbyło następnie ogólne zebranie w celu dopełnienia wyborów do zarządu, rady i komisji rewizyjnej. Na przewodniczącego temu zebraniu zaproszono jednomyślnie p. Stanisława Chelchowskiego z Chojnowa, który ze swej strony zaprosił na sekretarza p. Wacława Wolbnera z Gulczewa a na asesorów pp. Wincentego Koskowskiego z Ruszkowa, Zygmunta Kwasięborskiego z Wempit. Wybory dały wyniki następujący.

Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Stanisław Chelchowski (112)

Wice-prezesem p. Tomasz Sieklicki z Golezyna 81, Skarbnikiem p. Jan Pruski z Dyblina (110) Sekretarzem i redaktorem Adam Grabowski (110) Do rady wybrani zostali pp. Władysław Kanigowski z Lubardza (95) Ludwik Zieliński z Wierzbicka (94) Bolesław Zdziarski z Ciesiel (87) Józef Choromański z Zoch (83) Jan Turski z Żytowa (81), Jan Płoski z Dulska (55).

Zarząd i rada wybrane zostały na trzy lata.

Na zastępców do rady weszli: pp. Wincenty Koskowski z Ruszkowa, Władysław Płoski z Wrogocina i Umieński z Dziembakowa.

Przewodniczący poddał również głosowaniu zgodnie z ustawą myśl przedtem podniesioną, zapraszenia hr. ordynata Adama Krasieńskiego z Opinogóry na prezesa honorowego T-stwa, zapocznioną przez ofiarę na rzecz T-stwa i p. Jana Piechowskiego na członka honorowego za ofiarowanie T-stwu biblioteki swej i w ogóle za użyteczną działalność w sprawie zawiązania Towarzystwa.

Członkowie, oddając swe kartki z głosami na członków komisji rewizyjnej, zaznaczali na tych kartkach swą zgodę z tą myślą.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Julian Gościcki z Lelic, Mikołaj Szempliński z Białej, Zygmunt Kwasięborski z Wempit.

O wyborze na prezesa honorowego hr. Krasieńskiego i p. Piechowskiego na członka honorowego, prezes T-stwa zawiadomil interesowanych telegraficznie.

Następnie prezes odczytał telegram p. Klieckiego z Windyk, który na cele organizacyjne T-stwa ofiarował 100 rb., za co zarząd złożył podziękowanie listowne.

Po ukończeniu tych czynności, które zajęły dużo czasu, przystąpiono w dalszym ciągu do obrad nad organizacją T-stwa, z których zdajemy sprawę krótko i protokólnie.

1) Ustanowiono składkę jednorazową dla członków dożywotnich rzeczywistych w ilości 100 rb. i 5 rb. wpisowego. Postanowiono starać się o pozyskanie na członków korespondentów osób, które mogą działalnością swą okazać się pożytecznymi dla T-stwa. — Członkowie tacy według ustawy zwolnieni są od wnoszenia jakichkolwiek składek.

2) Przyznano członkowi-sekretarzowi pensji stałej w ilości 500 rb. rocznie.

3) Czasopismo „Echa płockie i łożyńskie” przyjęte za organ urzędowy T-stwa.

4) Prezes p. Chelchowski proponuje u tworzenie początkowo 8, następnie według myśli p. Zdziarskiego 10 sekcji dla oddzielnych gałęzi pracy, związanych z rolnictwem: Ogólne zebranie zgadza się z tem i ustanawia sekcje 1) rolniczą 2) mechaniczno-melioracyjną 3) hodowlaną 4) przemysłu rolniczego 5) leśnictwa i ogrodnictwa 6) organizacji gospodarstw 7) służbową i pośrednictwa pracy 8) pracy kobiet i drobnego przemysłu 9) prawno-ekonomiczną 10) handlową.

5) Postanowiono zwoływać ogólne zebrania cztery razy do roku, a mianowicie: w marcu, w czerwcu, we wrześniu, w grudniu.

6) Pan J. Choromański wnosi projekt o wypracowanie przez Zarząd memorjału do władz właściwych o obniżeniu cel od nawozów sztucznych. Sprawa, jak wiadomo czytelnikom rolnikom, rozpatrywaną już była w sekcji rolnej, gdzie zbadano, że fabryki krajowe podniosły ceny od tych nawozów, pomimo iż otrzymują jak dotychczas nieule odsetki. Objasnia to bliżej prezes Chelchowski, który stwierdza cyframi, że kraj nasz stosunkowo dużo już spozobowya takich nawozów. W r. 1900 obliczono 2000 wagonów superfosfatu i 2000 wagonów żużli Thomasa. Inne towarzystwa również przedstawiały ze swej strony tego rodzaju memorjały. Ogólne zebranie popiera ten wniosek i poleca zarządowi do ułożenia i przesłania takiego memorjału.

Nazajutrz o godz. 9 r. zebrał się w pełnym komplecie członkowie zarządu i rady w celu załatwienia czynności związanych z organizacją i ustrojem instytucji. Po załatwieniu różnych formalności urzędowych, związanych z czynnościami przedwstępnymi postarowano.

1) Przyjmować członków na listowne przez nich zawiadomienie; przyjmować gości na zebrania po przedstawieniu ich przez dwóch członków rzeczywistych; przy wejściu na posiedzenie musi być lista na którą każdy obowiązkowo musi się zapisać.

2) Zapisy poczynione na ręce p. Zdziarskiego mają swój cel specjalny, nie zwalniają wcale od wnoszenia innych składek, czy to od członków rzeczywistych, czy też od członków rzeczywistych dożywotnich. Zapisy te na kupno domu uważać jako kapitał obrotowy, od którego procenty obracają się na najem lokalu. Sekretarz Tow. ma zawiadomić, że w obec zawiązania Tow. prosi się o dopełnienie obietnicy na ręce skarbnika do 1 lipca r. b.

3) Rada ma przedstawić na zebraniu następnym listę członków korespondentów.

4) Wszelkie składki od posiedzenia do posiedzenia pozostawiać będą u sekretarza, a następnie przelewane będą na ręce skarbnika. Składki wnoszone przez członków dożywotnich przenosić do kapitału zapasowego. Rada upoważnia pp. Siekluckiego i Zdziarskiego do porozumiewania się z Tow. Wz. Kredytu o umieszczenie w tej instytucji kapitałów swych a conto corrente na 6% w razie niezgody na tę myśl, zakupywać listy zastawne Tow. kred. ziemskiego.

5) Instrukcja kasowa i ustanowienie budżetu, opracowane będą w ciągu roku bieżącego w miarę rozwoju działalności.

6) Lokal Tow. do 1 lipca mieścić się będzie przy ul. Warszawskiej w domu p. Malzowej, w oficynie w podwórzu. Wyasygnowano odpowiednio sumy na kupno mebli i utożyszn.

7) Zaprenumerować pisma: Gazeta rolnicza, Rolnik i hodowca, Ziemiańin, Ekonomista, Poradnik gospodarski, Ziemielielczeska gazeta, Sielskoje choziajstwo i liosowodstwo, Deutsche Landwirthschaftliche Zeitung, Agrar Zeitung, Journal pratique d'agriculture i Ogrodnik polski.

Z ofiarowanych książek utworzyć bibliotekę i zaprowadzić katalog porządkowy i kartkowy. Do przeglądu katalogu wybrano komisję, w której skład weszli pp. Sieklucki, Zdziarski i Grabowski.

8) Prosie p. Turskiego o wypracowanie projektu instrukcji dla biur pośrednictwa pracy. Projekt ten ma być przedstawiony na ogólnym zebraniu w marcu.

9) Następne ogólne zebranie, które będzie miało na celu głównie wybór członków i ogłoszenie kandydatów zwołać na dzień 27 lutego.

Delegacje. Do składu każdej delegacji wchodzi jeden z członków rady, i zaproszeni przez zarząd lub też dobrowolnie ofiarujący swą pracę członkowie. Skład delegacji tych obecnie jest następujący:

1) Rolnicza—pp. Chelchowski (Chojnowo), Rutkowski (Szpetal), Zakrzewski (Majki)

2) Mechaniczno-melioracyjna—pp. Józef Choromanski (Zochy), hr. Piater (Długie), Kwasiński (Wempily).

3) Hodowlana—pp. Jan Pruski (Dyblin), Karczewski (Zabowo), M. Bojanowski (Klice).

4) Przemysłu rolnego—pp. I. Zieliński (Wierzbicki), Wolibner (Gulczewo), Węsierski (Siecien).

5) Leśnictwa i ogrodnictwa—pp. Zdziarski (Ciesle), Jeżewski (Skrwilno), Koskowski (Ruszkowo), Andrycz, plen. dobr. opogórskich.

6) Organizacji gospodarstw—pp. Kaniowski (Luberaż), Bronisław Pruski (Płomany), Wład. Płoski (Wrogocin).

7) Służbowa—pp. Grabowski (Plock), Sosiecki (Lelice), Chelmiński (Dziewanowo).

8) Pracy kobiet i drobnego przemysłu—pp. Płoski (Dulsk), Jaroszewski (Brody), Kociński (Sadłowo).

9) Prawno-ekonomiczna—pp. Tarasi (Zytowo), Grabowski (Setropie), Prezes dyrekcji Płockiej (Gifin), Piliński (Wolowa), Piliński (Gifin).

10) Handlowa—pp. Sieklucki (Golczyna), Pichowski (Luberaż), Franc. Kw. Czarnowski (Bielo).

W końcu nadmieniamy że w czasie zebrania ogólnego w dniu 30 marca odbyła się pokaz i demonstracja nasion zbóż i roślin okopowych. Pokaz ten był

miął miejsce w składzie nasion i narzędzi rolniczych domu handlowego Br. Wolibner, Barczak i S-ka.

Ś. p. Ludwika Godlewska.

Prawdziwie smutną wiadomością dzielimy się z czytelnikami. W Górbersdorfie zakończyła życie utalentowana literatka ś. p. Ludwika Godlewska, córka obywateli z lipnoskiego pp. Rochostwa Godlewskich. Pięknie, z wielką nadzieją przędła się nić jej życia, a przecięta została zaraz w samym zaraniu chorobą nieuleczalną. Cały ogół inteligentny znał to imię Eklerusa, autorki powieści: „Po zdrowie“, „Kato“, „Dobrane pary“ i różnych mniejszych nowel. Talent jej zarysował się bardzo ładnie i rokował przyszłość zdolnej obserwatorce, wykwiłnej pisarce, pełnej siły i zapału młodej kobiecie. W krótkim stosunkowo czasie zdobyła sobie rozgłos i poczytność wśród publiczności, a krytyka wykazała wielkie zalety jej pióra. Na konkursie „Głosu“ zdobyła palmę pierwszeństwa za powieść „Dobrane pary“, i niewątpliwie osiągałaby nieraz jeszcze laury, bo zaledwie od lat kilku dopiero pokusiła się wziąć za pióro.

Ś. p. Ludwika urodziła się w Kłokocku, w pow. lipnoskim, zakończyła życie na obczyźnie, ale spocznie wśród swoich, na swojej ziemi, którą gorąco i szczerze kochała.

Odpczynek.

*W górę polecę, w górę wysoko.
Na białej chmurce popłynę w dół,
Rzucę tęsknotę i ból i żal.
Choć raz odetchnę lekko, szeroko—
Plakać nie będę. Odpcznę już
Po życia burzy. Tam w przestrzeń wleczę,
Małą gwiazdeczką jasno zaswiecę,
Zgasnę i zginę wśród słotych sórz.*

W. A.

P Ł O C K .

Z Tow. muzycznego. Towarzystwo nasze, jak już zaznaczyliśmy zyskało ogólne względy mieszkańców, czego dowodem są wieczory i wieczorki muzyczne, które ściągają do szczupłej obecnie sali Towarzystwa liczną publiczność. Ostatni wieczór, z wdzięcznie ułożonym programem, zgromadził tyle osób, że większa ich część musiała przysłuchiwać się produkcji, stojąc, co nie należy do rzeczy zbyt przyjemnych. Dobrze więc, że w przyszłym roku będzie przedstawionym.

Na program złożyły się: muzyka, śpiewy chóralskie i deklamacja. Pani Brockhausen pięknie, z wysokim artystycznym wykonaniem na fortepianie „Arę eolską“ Krügera i „La source“ Blumenthal'a. Kwartet męski odśpiewał pieśni: „O gdyby kwiatki czuły“ Nesslera, „Lipa“ i kujawiaka „Kaj się działy one lata“, chór męszany wykonał pieśni Moniuszki: „Postój piękna gołąbeczko“ i „Przylecieli sokołowie“, a na żądanie: „Pożegnanie lasu.“

Huczne oklaski nagrodziły pieśniarzy. Oklaskiwany był również gorąco p. Keller za umiejętnie, z dużą werwą wypowiedziany monolog p. t. „Adam i Ewa.“

Dobrze, że zarząd Towarzystwa nie przeładowywa zbyt dużą ilością numerów swoich programów. Nie dozwala na to obecnie szczupła, a więc duszna sala.

Zmarł. Ś. p. Ludwik Czapliski, były obywatel ziemski, w wieku lat 65.

Podatek gubernialny, na instytucję pomocy lekarskiej w gubernacji plockiej, oznaczony na r. 1900 w sumie 19,629 rb. 65 k., rozłożono na powiaty poszczególne następująco: na powiat plocki 2,997 rb. 63 k., na liposki 3,678 rb. 96 k., na rypiński 2,953 rb. 58 k., na sierpski 1,878 rb., 4 k., na mławski 2,305 rb. 17 k., na przasnyski 1,824 rb. 49 k., na ciechanowski—2,485 rb. 38 k. i na plocki 1597 rb. 40 k.

Podatek pobierany był odpowiednio do ilości podatków gruntowych, podymnego i kontyngensa liwerantowego. W porównaniu z rokiem przeszłym, suma podatku na pomoc lekarską ogólnie wzrosła o 29 r. 36 k. (Warsz. Dziennik).

Z sądu. Jako ciekawy przyczynek do powyższych poglądów na moralność prowincji o czem mieliśmy sposobność pisać, rozpatrzmy odnośnie pytania naszego kwotowanego, przytoczamy tu w treściwym zarysie szczegóły sprawy karnej, jako reprezentatyw-

ną była w tutejszym sądzie okręgowym w d. 25 stycznia r. b.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Roman Cywiński, w wieku lat 50. W r. 1895 powrócił on z Ameryki, zostawiwszy tam żonę, dzieci dorosłe i wnuków i osiadł w okolicach Dobrzyńa nad Drwęcą, gdzie kupił cegielnię. Tu wkrótce okazało się, że Cywiński daleko odbiegł od poglądów na pewne strony życia, jakie utrzymuje otoczenie. Związał szybko stosunek miłosny z 17-letnią córką sąsiadów swych Franciszką Niedzielską, którą skłonił do zamieszkania u siebie w charakterze kochanki. Związek taki wolnej miłości traktował z całą otwartością. Co się stało z dzieckiem, urodzonym z tego związku narazie pozostało tajemnicą. Matce Niedzielskiej udało się wyrwać córkę ze szponów starego amanta i oddać ją do obowiązków, wkrótce jednak Franciszka, złudzona obietnicą otrzymania 200 rubli, powróciła do Cywińskiego, który odtańd starannie ją strzegł i ukrywał, tak, że wychodząc zamykał nawet na klucz. — Stosunek taki trwał w dalszym ciągu, ale znowu po jakimś czasie zaczęła krążyć wieść o zniknięciu drugiego dziecka z tego związku. W końcu r. 1898 wróciła żona Cywińskiego z Ameryki i niezwłocznie wydalila Franciszkę z domu, Cywiński utrzymywał z nią stosunek w dalszym ciągu w Prusach.

W tym czasie nadarzył się konkurent do ręki Franciszki; Cywiński jednak, chcąc przeszkodzić zamierzonemu małżeństwu zagroził, że zabije oboje, i rzeczywiście strzelał do narzeczonego z rewolweru, gdy ten chciał obronić narzeczoną od jego napasli. Matka Franciszki skarżyła się przed księdzem, który też ze swej strony gromił z kazalnicy niemoralne postępowanie Cywińskiego, za co ten ostatni groził księdzu. Gdy wreszcie Franciszka N. przerwała stosunki z Cywińskim, ten oskarżył ją o kradzież, lecz sąd po zbadaaniu rzeczy uniewinnił ją, gdyż oskarżenie okazało się zmyślonem. Zaznaczyć należy, że Cywiński pozostawał w wielkiej zażyłości ze starszym strażnikiem ziemskim Matwiejewem. Młodszy strażnik Logwinienko zaczął w tym czasie sprawdzać krążące wieści tajemniczego zniknięcia dzieci Franciszki Niedzielskiej. Ta na przesłuchaniu oświadczyła, że pierwsze dziecko zaraz po urodzeniu zabrał Cywiński i dopiero po upływie pół roku wskazał jej miejsce, gdzie zostało pochowane.

Dokonane w styczniu odgrzebanie zwłok stwierdziło zeznanie Niedzielskiej, co zaś się tyczy drugiego dziecka to powołała się na okoliczności, które jednak następnie zostały obalone w czasie śledztwa pierwiastkowego.

Wobec tych danych Cywiński i Franciszka Niedzielska pociągnięci zostali do odpowiedzialności za zabicie dwojga dzieci. Śledztwo sądowe stwierdziło w ogólnych zarysach niemoralny obraz gorszącego stosunku, uwydatniło wszystkie okoliczności, przez samego czynu zabicia. — Dodać należy, że Franciszka w toku śledztwa pierwiastkowego kilkakrotnie zmieniała swoje zeznanie i że nawet zeznanie złożone przez nią na śledztwie sądowym, o ile dotyczyło niektórych szczegółów zabicia, wobec pewnych sprzeczności zostało zachwianem. — Wreszcie pogróżki, z którymi połączone było „wydobycie“ zeznania od Franciszki N. przez Logwinienkę wywołały pewną wątpliwość co do wiarygodności zeznań. Ustalono zarazem, że Niedzielska zmieniła swoje zeznanie pod wpływem uludnych przyrzeczeń Cywińskiego, który nawet wareszcie policyjnym miał możność komunikowania się z nią.

Wydział karny sądu okręgowego plockiego złożony z członków sądu pp. Bielewicz i Kottowicza z przewodniczącym p. Gattenbergiem uwolnił Cywińskiego i Niedzielską od zarzutów zabicia dzieci, orzekł ich winę w ukrywaniu zwłok martwego noworodka, lecz za czyn ten, jako przedstawiany, od odpowiedzialności uwolnił.

Sprawa ta jest jednak niepożądanym przyuczkiem do pewnych poglądów na stosunki moralne życia wśród mieszkańców prowincji, którzy mają również swoje „causas celebres.“

Ł O M Ż A .

Ofiara. Rada gubernialna dobroczynności publicznej w „Wiedm. guber.“, składa podziękowanie osobie, która zyczyla sobie pozostać nieznaną, za ofiarę na szpital miejscowy św. Ducha w ilości 5,000 rb.

Koncerty. Bawi w naszym mieście słynny skrzypek... muzyka Romario Brindis. Pierwsze dwa koncerty odbyły się dnia 18 i 20 stycznia w lokalu Koła muzycznego. Następnego p. Brindis koncertował w g-

mnajach mężkiem i żeńskim, oraz w trzech klubach wojskowych. — Gra artysty pod względem techniki i siły wykonania zasługuje na uznanie i wyróżnia go z pomiędzy innych utalentowanych towarzyszy po fachu. Jedną zła strona artysty, że nie lubi dotrzymywać zobowiązań. Takim przynajmniej przedstawił się wględem „Lutni“, która nie otrzymała wynagrodzenia za wykonanie sali na dwa koncerty.

Choińska dla biednych. Staraniem p. gubernatorowej urzędnią została w lokalu p. Czochańskiego dnia 27 stycznia choinka dla dzieci biedaków.

Licznie zgromadzonym dzieciom rozdano wiele prezentów z obuwia i ubrania.

Z karnawatu. Dnia 27 stycznia odbył się w Lutni wieczór tańcujący, połączony z koncertem. Koncert był tylko przedmową do tańców, trwał bardzo krótko i składał się z kilku nemerów, znanych publiczności z poprzednich występów Lutni. Na zabawie zostało przeszło sto osób, które ochoczo z niezwykłym zapałem tańczyły do rana.

W bieżącym karnawale projektują się następujące zabawy: d. 2 lutego—„przemysłowców“ w sali p. Czochańskiego i „dziecienna“ w lokalu Lutni; d. 9 lutego „wieczór kretonowy“, połączony z przedstawieniem amatorskim w lokalu Lutni; dn. 16 lutego „bal straży ogniowej“ w lokalu p. Czochańskiego, i dnia 18 lutego „zabawa na zakończenie karnawatu“ w Lutni.

Teatr. Towarzystwo pod dyrekcją p. Kupieckiego opuściło Łomżę. Na ostatnim posiedzeniu przedstawieniu „Gwałtu co się dzieje“ Fredry: zabrakło biletów w kasie. Wogóle p. Kupiecki nie może na Łomżę uskarżać się. Kroniki naszego miasta nie notowały jeszcze wypadku, aby która trupa bawiła w jego murach przeszło cztery miesiące. Taką niezwykłą gościnność po części należy zawdzięczać umiejętnemu prowadzeniu teatru. Pan K. wykazał niepospolite zdolności w tym względzie: zrozumiał i potrafił wyzyskać wymagania prowincji. Otóż, przede wszystkim, dobrał odpowiednie pod względem artystycznym i moralnym siły, a potem zapoznał nas z ważniejszych czynników niepowodzeń teatru jest nasz przybytek Melpomeny.

Na świątynię sztuki przerobiono przed kilkunastu laty stajnię, nie więc dziwnego, że w sali teatralnej stale panuje wilgoć i zaduch odstraszać jednostki nie zupełnie zdrowe. Wentylacji żadnej, akustyka marna, suflera słychać z najdalej położonych krzesel i łóż, co odrywa uwagę od gry i psuje ogólne wrażenie. Czy wobec uznanej przez wszystkich potrzeby lepszego lokalu nie byłoby na czasie wznowić projekt budowy więcej odpowiedniego gmachu, który przed kilku laty o mało nie doszedł do skutku. Dziś „Lutnia“ posiada być więcej ustaloj, istnieje Towarzystwo kredytowe miejskie, jest więc i lokator i źródło kredytu. Poza tem znalazłoby się ludzie dobrej woli, którzy nie omieszkaliby poprzeć sprawy ogólnej przez rozkupienie akcji; Gmach teatralny nie byłby gorszem ułożeniem kapitału od domu mieszkaniowego, gdyż w ostateczności lokal chętnieby wynajęto pod który z klubów wojskowych. Najlepiej jednak byłoby, żeby budowę gmachu wzięła na siebie kasa przemysłowców. — Ta posiada znaczny kapitał rezerwowy, bezzużytecznie przechowujący się w papierach procentowych, część którego śmiałoby mogła na ten cel przeznaczyć. W nowym gmachu mogłaby urządzić kilka mieszkań, mianowicie dla kasy przemysłowców, Towarzystwa kredytowego miejskiego, Lutni, i jeżeli zostało zatwierdzone w tych czasach Tow. wioślarskie — dla klubu tego Towarzystwa.

Z naszymi okolic.

Tykocin. Proboszcz parafji Sokoly, ks. kanonik Dworakowski, powracając do domu z sąsiedztwa, w bryce dostał ataku apoplektycznego i życie zakończył.

Serock. Dnia 20 b. m. odbyło się przedstawienie „Jaselek“ odegranych w teatrze miejscowym przez mieszkańców os. Burzymina. Czysty dochód z widowiska wynosił około 100 rubli, które przeznaczono na pogorzalców Serocka.

Wypadek na Narwi. W nocy z dnia 20 na 21 stycznia r. b. pod wsią Brzuzę w powiecie makowskim przejeżdżał po Narwi p. Z. Brzuz z bratem swym Franciszkiem, studentem z Warszawy. Nagle łódź zatamowała się i obydwaj podróżni wraz z kołami i bryczką znalazli się pod wodą, niezwykle w ten sposób głęboką i wartką. — Tyko

przytomność studenta i jego energia ocaliły tonących: wydobył on się prawie cudem na lód i następnie chwyciwszy za koźców brata, i tego ostatniego wydosłał na powierzchni rzeki.

Dodać należy, iż konie jakoby coś przeczuwając, w żaden sposób nie chciały iść na lód, tak iż musiał ich za pyski gwałtem przeprowadzić furman.

Cały ten niebezpieczny wypadek skończył się tylko utonięciem jednej kłaczy. — *Iks.*

Stacje transportu bydła. Główny zarząd kolei ogłosił świeżo wykaz stacji, które mogą przyjmować i wysyłać transporty bydła. — Stacje naladunkowe na kolejach nadwisańskich pomiędzy innymi w naszych okolicach: Nasielsk i Nowogeorgiewsk, a na kolei warszawsko-petersburskiej: Szepietów, Czyżew i Łochów. Do stacji naladunkowych i wyladunkowych należy Malkin.

Zarząd dróg nadwisańskich odebrał polecenie od głównego zarządu kolei rządowych, aby bagaż pasażerski, przeznaczony do miasta, gdzie jest komora celna, w razie braku czasu na stacji pogranicznej nie był rewidowany, ale powinien być niezwłocznie wysłany następnym pociągiem do miejsca przeznaczenia, bez żadnej za to dopłaty za przewóz.

Ofiary żartu. „Kurjer Warszaw.“ pisze: W tych dniach do konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie przybyło trzech właścicieli z gub. płockiej, w celu wymiany banknotu, na którym pośrodku widniała cyfra 500. — Prostawcy ze zdziwieniem i przestraszonymi dowiedzieli się, że banknot przedstawia nominalną wartość 1/3 rubla, gdyż było to 500 reisów, czyli pół millrejsa. Zazartował z nich krewniak zza oceanu, który nadesłał jeden z banknotów już wycowanych z obiegu.

Wezwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego przy płockim sądzie okręgowym ogłasza dochodzenie spadkowe, w terminie 27 lipca 1901 r., po zmarłych: Florjanie Smoleńskim, współwłaścicielu dóbr Główezywo w pow. płockim; po Antoninie z Krynickich Kopeć, współwłaścicielce części dóbr Poczernina w pow. płockim; po Ewie Janeczarek, współwłaścicielce dóbr Kępa-Białobrzegi w pow. płockim; po Marjannie z Goczyńskich Sikorskiej, wierzycielce sum zabezpieczonych na hipotece dóbr połowa m. Sierpeca w pow. sierpskim,

Notariusz kancelaryi hipotecznej płockiego sądu okręgowego wzywa w terminie 20 lipca 1901 roku spadkobierców: Zygmunta-Kazimierza Wierzbickiego, współwłaściciela dóbr Wielgie w pow. rypińskim, oraz wierzyciela sum, ulokowanych na hipotece dóbr Rakowo-Czerzewo w pow. rypińskim; Jana Jędrzejewskiego, współwłaściciela folwarku na Cekanowie w pow. płockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym płockim wzywa w terminie 27 kwietnia r. b. dochodzenie spadkowe po zmarłej Apollonii Przysieckiej, wierzycielce sumy ulokowanej na hipotece majątku włościańskiego we wsi Szembkowo.

Notariusz kancelaryi hipotecznej przy sądzie okręgowym płockim wzywa w terminie 30 lipca spadkobierców Florentyny Kamińskiej, współwłaścicielki dóbr Chylino lit. A, w pow. płockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju m. Sierpeca, wzywa w terminie 9 sierpnia 1901 r. spadkobierców: Juljanny Krasieńskiej z Wyrzykowskich, współwłaścicielki nieruchomości nr. 36 w m. Sierpcu; Wulka Dębowski, współwłaściciela nieruchomości nr. 95 w m. Sierpcu; Majera Pelermiana, wierzyciela sumy ulokowanej na nieruchomości nr. 9 w Raciążu i leka Jankielwicza, właściciela nieruchomości nr. 74 w os. Raciążu.

Torfota. Wobec braku drzewa i węgla, zwrócono w czasach ostatnich szczególną uwagę nie tylko u nas, lecz i za granicą na ważny materiał opałowy — torf. Kraj nasz posiada znaczne pokłady torfu, według obliczeń Spornego, minimum 32 tysiące włók obejmujące. Jan Glińojcki zbadał szczegółowo ogółem — 186 miejscowości w kraju, zawierających torf, przestrzeni 26,880 morgów (z tej liczby w guberni płockiej 18-je miejscowości, przestrzeni 2,258 morgów, w guberni łomżyńskiej 9 miejscowości, przestrzeni 375 morgów). Tak znaczna przestrzeń torfowisk wymaga się gwałtem eksploatacji racjonalnej, polegającej przede wszystkim na tym, aby usunąć ujemne strony torfu, jako materiału opałowego, mianowicie: uzyskać więcej sily cieplikowej w stosunku do objętości, usunąć kruchłość materiału i związać jego zbitosć, usunąć wilgoć sztywną i t. p.

Braki te usunąć ma maszyna — torfiarka, systemu Władysława Gałęckiego z Warszawy, pomyślnie stosowana na torfiarni Otrębusy i w innych miejscowościach. Wynalazca oblicza, że nabycie maszyny wraz z wszelkimi przyborami, wyniesie razem 6.000 rb. Wydatki w ciągu 120 dniowej kampanji torfowej, obliczając robociznę po 20 rb. dziennie, reperacje i t. p., wyniosą na czas kampanji ogółem 3.000 r. Zysku zaś przy zastosowaniu maszyny powyższego systemu, sprzedając 1 pud torfety loco torfiarni po 6 kop., otrzymamy około 5.700 rb., co po otrąceniu 3.000 rb. wydatków, uczyni 2.700 rb. za czas kampanji. Po otrąceniu na amortyzację 10% kapitału zakładowego, za torf po 1/2 kopiejki za puda torfety, procentu za kapitał obrotowy i t. p., pozostanie około 1.600 rb. czystego zysku. Czyli na zysk czysty właściciela torfiarni wypadnie 1.000 rubli, to jest około 1% dywidendy, po potrąceniu wszelkiego ryzyka. Na wyrób ilości torfety przynoszącej ten dochód, wyeksploatować należy około 10.000 metrów kubicznych torfu. Rozumie się, że przy produkcji na większą skalę, dochód znakomicie się zwiększy.

Rubryka gubernialna wypadków niezwykłych, zaszłych w gub. płockiej w czasie 16 — 26 grudnia r. z. zaznacza: trzy wypadki śmierci nagłej, 1 wypadek śmierci wskutek poparzeń dziecka 5-letniego; włościańskiego pozostawionego bez dozoru, 1 wypadek śmierci przy pracy, 2 zabójstwa, 1 wypadek postrzelenia śmiertelnego kontrabandyisty, przechodzącego z towarem przez granicę.

Pożary w pierwszej połowie grudnia st. 1900 r. według danych urzędowych, zrządziły strat w gub. łomżyńskiej w majątku nieubezpieczonym i ruchomościach ogółem — 1.215 rb. Jeden tylko z budynków spalonych był ubezpieczony na sumę 410 rb. i wozowała drewniana 10 rb. — Wypadków pożaru było 3, przyczyna powstania ognia nie wyjaśniona.

Pożary w gub. płockiej, według wykazu assekuracyjnego, w czasie 14 — 25 grudnia 1900 r. zrządziły ogółem strat w dobrach nieubezpieczonych i ruchomościach 6451 rb. Budynki, spalone ubezpieczone były na sumę ogólną 5.430 rb. Na sześć wypadków pożaru jeden wypadał na podpalenie, jeden na zalenie się sadzy, w innych przyczyna powstania ognia nie wyjaśniona.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Wynagrodzenia za propinację. Rozstrzygnięcie sprawy wynagrodzenia za propinację wiejską w Królestwie Polskim, zostało odłożone na rok jeden.

Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą pisma rosyjskie, uznawszy walkę ze szkodliwymi dla pól zwierzętami i owadami za sprawę ogólnopolską, ma zamiar wydać ustawę o powinności ogólnej tępienia szkodników, obywatele ziemscy na ten cel płacić będą podatek stały.

Wzajemne ubezpieczenia rządowe. Instytucja wzajemnych ubezpieczeń, funkcjonować zaczęła nie wcześniej, jak 14 kwietnia r. b. Po zamianowaniu urzędników, ci pracować będą w celu obeznania się z czynnościami, czas jakiś równoległe z wydziałami ubezpieczeń dotychczasowymi. Ubezpieczenia rządowe wprowadzone będą najpierw do gub. warszawskiej, a potem do łomżyńskiej i siedleckiej. W celu odpowiedniego zabezpieczenia sprawy likwidacji strat ogniowych, zarząd ubezpieczeń postanowił wzywać do udziału w tej czynności sumiennych świadków, mianowicie księży wiejskich i wiejskich — i uzyskał przychylną odpowiedź od Ks. arc. Chosciak-Przychyla.

Ministerjum rolnictwa wystąpiło z projektem corocznego rozdawania nagród za prace, podejmowane przez właścicieli gruntów prywatnych, i mające na celu ulepszenia w organizacji lub technice gospodarczej. Nagroda najwyższa wynosić ma 3000 rb. i medal złoty wartości 300 rb. lub dzieło sztuki odpowiedniej wartości, nagroda druga 2000 rb. i medal wartości 200 rb., trzecia 500 rb. i medal wartości 100 rb. Nagrody włościańskie stanowią będą dyplomy honorowe i nagrody pieniężne: I od 800 do 1500 rb., II od 500 do 1000 rb.

Reforma gimnazjów. W zimie r. z., jak wiadomo, w ministerjum oświaty odbywały się narady komisji pedagogów, przedstawicieli wszystkich okręgów naukowych i wydziałów naukowo-administracyjnych; komisji tej było powierzone zbadać obecny stan i położenie szkół średnich i wskazanie środków jej polepszenia. Komisja spełniła swo-

je zadanie i wygotowała cały szereg wniosków. Jedne z tych wniosków były takiej natury i tak szczegółowo zostały opracowane przez komisję, że mogły być urzędowo zatwierdzone na mocy rozporządzenia samego ministra od początku obecnego roku szkolnego, jak np. wprowadzenie nowych programów wykładu języków starożytnych. Inne zaś wnioski wymagały dłuższego czasu dla ostatecznego ich wygotowania i następnie zatwierdzenia w drodze prawodawczej.

W celu dokonania tej ostatniej i trudnej pracy na początku bieżącego roku szkolnego ministerjum oświaty utworzyło osobną komisję złożoną z 10 osób, pod przewodnictwem znanego pedagoga, kuratora kaukaskiego okręgu naukowego p. Janowskiego, która powierzone jej zadanie wykonała w ciągu czterech miesięcy i w końcu grudnia ukończyła swoje czynności.

Jak donoszą „Nowosti“, nowa komisja opracowała typ szkoły ogólnokształcącej, z dwoma językami starożytnymi, przyczem wykład języka łacińskiego powinien zaczynać się w III-iej, a greckiego w V-iej klasie. Ilość godzin, przeznaczonych na naukę tych przedmiotów, znacznie zmniejszono; pozyskane zaś tą drogą godziny przeznaczono na rozszerzenie wykładu języka rosyjskiego, historii, przeważnie rosyjskiej, geografii i historii naturalnej, która ma być wprowadzona jako przedmiot obowiązkowy do programu gimnazjów. Prócz tego, w projektowanej nowej szkole oba języki nowożytnie: niemiecki i francuzki, będą również obowiązkowe dla wszystkich uczniów.

Co się tyczy egzaminów, to według projektu komisji, utrzymane będą tylko egzaminy wstępne i ostateczne, przejściowe zaś tylko dla czyniących niedostateczne postępy i tylko z tych przedmiotów, w których uczeń ujawnił w ciągu roku szkolnego niedostateczne przygotowanie.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Cesarz niemiecki Wilhelm mocno zamaniestował swą przyjaźnią dla Anglii, nietylko jako wnuk zmarłej królowej, ale i jako polityk przewidujący, któremu widocznie dużo zależy na tem, aby zyskać sobie przychylność i przyjaźń nowego króla angielskiego Edwarda VII. Ten ostatni niedługo okazywał wiele sympatii Francji, a z Napoleonem III był na stopie wielkiej przyjaźni. To też Wilhelm, chcąc wilocznie odwrócić go od Francji, pospieszył ze swemi wynurzeniami i rzeczywiście nieźle mu się udało. Wzajemna wymiana uczuć przyjaźni politycznych zaznacza się mianowicie przede wszystkim: cesarz Wilhelm został feldmarszałkiem armji angielskiej, a angielski Edward VII admirałem floty niemieckiej. Karotowanie się więc wzajemne jest duże i niewątpliwie bez skutku na bieg polityki nie pozostanie. Wszyscy naturalnie zastanawiają się, jaki to będzie ów bieg polityki angielskiej. Czy Edward VII zaprzestanie wojny z republiką afrykańskimi, wojny, która fatalnie odbiła się na stosunkach ekonomicznych nie tylko samej Anglii, ale całej Europy. Oto co przytaczają ekonomiści fachowi: w ciągu tych dwóch lat wojny dług państwowy angielski wzrósł o 100 milionów funtów szterlingów. Kurs najlepszych papierów spadł o 15—20%, a straty wywołane tym spadkiem obliczają na kilkaset milionów f. szt. Zapasy złota zmniejszyły się z 30 na 28 milj. f. szt., a rezerwy spadły do 16 milionów. Wojna kosztuje Anglię około 2 mil. f. szt. tygodniowo. Ceny najpiękniejszych produktów podniosły się o 15%. Ekonomista Paweł Le-roi Bealieu przychodzi do wniosku, że jedno z państw wielkich powinno przyjąć na siebie rolę pośrednika, aby położyć kres tej wojnie, która wcale nie robi zaszczytu Anglii. Wobec jednak prądów imperialistycznych, jakie zauważyć można obecnie w państwie angielskim, trudno się spodziewać, aby przestano wojować. Dumą angielską zbyt jest podrażniona niechęcią do wojny, (wprawdzie natury drobnej) jakie się zdarzają wciąż na terenie afrykańskim, aby w tej chwili właśnie ustępować. Jako przyczynek charakterystyczny do pewnych objawów imperialistycznych zaznaczamy, że król angielski ma zamienić swój tytuł na „cesarza Brytów i Indusów“. Brzmieć to będzie o wiele majestatyczniej.

Na placu wschodnio-azjatyckim cicho

obecnie, — wiadomości nadchodzące stamtąd są bardzo skąpe. Wyprawy wojsk polączonych odbywają się jeszcze w różne strony, stosownie do tego, gdzie kryje się niebezpieczeństwo, gdzie zbierają się większe ilości wojska chińskiego. Układy pokojowe idą wciąż oporem. Chinom trudno jest zgodzić się na niektóre punkty, a zważywszy, że nie chcą ustępować. Prośby Chin o złagodzenie kary na niektórych dostojników, ale postawie odpowiedź, że przede wszystkim ta sprawa musi być zatwierdzona. Hr. Waldersee obiecuje powrócić do Europy w kwietniu; czyżby spodziewał się, że do tego czasu układy zostaną ukończone?

Z czasopism.

Konkurs. „Gazeta Rolnicza“ przystępuje do rozpowszechnienia formy pracy rolnej, znanej pod nazwą „robot akordowych“ i uznając ją za najbardziej odpowiednią w obecnych czasach wyhodźstwa wiejskiego, zarówno ze względu na większą intensywność pracy, jak i ze względu na wyższą płacę zarobną, ogłasza konkurs na opracowanie przystępnie napisanego podręcznika: „O robotach wymiarowych w rolnictwie“, objętości 10—12 arkuszy druku. Nagroda wynosi 500 rb.

Ostatni termin nadsyłania prac — 1 stycznia 1902 r.

Zeszyt VI miesięcznika „Wista“ za listopad i grudzień 1900 r. zawiera następujące prace: J. Fri Magiera — Kowale Sułkowiec, Seweryn Udziela — Świat nadzwyczajny ludu krakowskiego (dok.) B. W. — Ludność polska ziemi Chełmińsko-Michałowskiej (dok.) Cechanowski Stanisław — Pieśni śląskie z okolic Cieszyna (z melodjami). K. L. — Obrzędy weselne na Nizu Dnieprzym. Zieliński G. J. — Zwyczaj myśliwskie. K. Z. A. — Nowa pieśń ludowa. Bitner Zdzisław — Notaty z przeszłości. Wawrzyniecki M. — Dwonice.

Poszukiwania. Sprawozdania i krytyki.

Walka Anglii z Boerami. Walka ta woliuje rozmaite myśli i uczucia wśród ludzi pojedynczych i wśród narodów całych. W „Prawdzie“ czytamy artykuł W. Sieroszewskiego, który tłumaczy i charakteryzuje te uczucia sympatji, jaka otacza walczącą o swą wolność garstkę ludu, a tłumaczy to czynnikami bardzo ważnymi i sympatycznymi: zachowanie na ziemi rozmaitych gatunków i odmian. Przytaczamy tu cały artykuł, pięknie napisany.

Zaista, ten drobny lutek pasturzy i rolników wskrzesił w naszych czasach klasyczne przykłady. Walka ich z Anglikami to nie Maraton, wspaniały; ale samotny wysiłek męstwa, to cały szereg Maratonów, a w ostatnich czasach — szereg Termopolów, gdzie ludzie z śmiercią w sercu walczą już nie o powodzenie, lecz o pewną zasadę moralną. Z trzydziestotysięcznej ich armii zostało 8, mówią — nawet 5 tysięcy, sadyby ich zrównane z ziemią, dobytek zrabowany, stada rozproszone, jedna trzecia naroda w niewoli (wliczając w to kobiety i dzieci zamknięte w słynnym „wojennym schronisku angielskim“), na każdego małego i dużego Boera przypada obecnie 1 1/2 wywiezionego angielskiego żołnierza... Nawet gdyby powstańcy zwyciężyli, z ludu ich zostałby już tylko cieniutki, który ryło załapałby powódź cudzoziemców-kolonistów, z niecierpliwością czekających, kiedy znowu pozwolą im wtargnąć na złotodajne obszary. A mimo to... walczą, zamiast żyć w spokoju, przedzierzgnięci w angielskich „gentlemenów“. Psychologii Boerów nigdy nie zrozumie „niewolnik z urodzenia“ Arystotelesa i dlatego to mają oni nietylko wśród Anglików tylu... niechętnych. „Czego oni chcą? Czyż urzędzenia angielskie, samorząd miast, szpitale, szkoły, uprawa roli, fabryki... nie są lepsze od boerskich? Czyż Anglii nie są od nich bogatsi i rozumniejsi? Po co oporem swym wywołują niepotrzebny zamęt na świecie, niszczą bogactwa materialne swoje i wrogię?... Gdyby zważyli wystrzelony proch i kule, to okazałoby się, że na każdego Boera... itd.“

Słuszna uwaga: każdy trup boerski drożej kosztuje Anglików, niżby im wypadło wychowanie małego londyńskiego włóczęgi na uczciwego człowieka. Szkoda, że nie zajął Z całego serca życzymy Anglii, aby jeden żołnierz z jej dwukroć stolicznej armii nie wrócił do swej ojczyzny. Byłaby to ciężka, bolesna operacja, ale być może wyłamałaby zęby smokowi „djingoizmu“, który grozi pożarciem samej Anglii i zamiast ją z czasem na Rzym Kaliguli.

Los sprzątał Boerom, że przed sgonem

stali się obrońcami nieskończenie ważnego dla ludzkości czynnika — rozmaitości jej gatunków i odmian. Tworząc je z niezwykłym wysiłkiem i cierpieniem, przyroda wylała w ich przedstawicieli instynkt głębokiego przywiązania do cech własnych i nauczyła ich przekładać je nad wszelkie dobra materialne i nawet nad życie. I tak być musiało, gdyż zagłada ich poważnie groziła bytowaniu ludzkości. Są to niby nieskończenie rozmaite, delikatne, doskonale przystosowane do różnorodnych warunków i środowisk narządy człowieczeństwa, którymi ono oplata kulę ziemską i zdobywa ją dla najwyższego wykultu życia — dla świadomości. Niwelacja byłaby strasznym bankructwem ludzkości. Róża jest bez zarzeka pięknym kwiatem, ale jakże ubogim byłoby się nam ogród zasiany wyłącznie różami! Każdy gatunek, rodzaj i odmiana ludzka ma pewne duchowe odcienie, których wartości nigdy nie możemy zanadto przeceniwać. W nieznanym nam warunkach, w szeregu zmian fizycznych lub moralnych, których wprost przewidzieć nie jesteśmy w stanie, być może, iż właśnie z jakiegoś nieskończenie małego obecnie plemienia, strzeżliwego dzewo społeczeństwa na miejsce debów starych i umierających. Dlatego myśliciel z głębokim smutkiem dostrzega, zagłady najlichszego z ludzkich gatunków, choćby to byli ludzyczcy z Ziemi Ognistej. Nie trzeba ich niszczyć, lecz dźwigać! Stańmy na chwilę na stanowisku Egipcjanina z czasów Ramzesa II i wywyższonym wzrokiem spojrzujmy w przyszłość daleką. Oto, rudobrody barbarzyńca, zamieszkuje jaskinie Albionu, dziki, ciemny, niechlujny używający narzędzi kamiennych i okrywający się skórą zwierząt. owładną tronem świata!.. Cud, a raezej mara nie do uwierzenia! Uderzamy się w piersi i przyznajmy otwarcie: czy wiemy więcej o ludach gnieźdzących się w szczelinach Himalajów, ukrywających się w puszczech Afryki lub zamieszkujących podziemia Australii, niż wiedział starożytny Egipcjanin o współczesnych mu „Anglikach”? I czy pogarda ówczesnego Egipcjanina dla ludów „białych” nie była równie uzasadniona, jak nasza dla ludów dzikich? A ponieważ nie wiemy nic, to już nie przez dobroć nawet, która jest orężem wielkich, lecz przez proste wyrachowanie, które jest rozumem małych, powinniśmy pieczołowicie oszczędzić wszelkie ludzkości odmiany i tych, co je niszczą, uważać za szkodników w ogrodach życia choćby to były wspaniałe okazy w rodzaju lwów i słońców... Być może, że nie w Niemczech, nie w Anglii i Francji, ale gdzieś wśród niewiadomego nam ludu kryje się zarodek przyszłego „nadczołwieka”, rzeczywistego „nadczołwieka”, który winien być zlewem mędrca bohatera i... anioła. Z tego względu jesteśmy przeciwni wszelkim najwspanialszym kulturom, najcudowniejszym wynalazkom, najwytowniejszym dziełom sztuki, jeżeli te powstają na trupach narodów...

Nowe książki i wydawnictwa.

Bolesław Koskowski. Wychodźstwo zarobkowe w Królestwie Polskiem. Autor w swej broszurze wystąpił z dość szczęśliwą próbą ogólniejszego przedstawienia całokształtu zjawisk ekonomicznych, które w ostatniej dobie dały się we znaki naszej własności większej. Wychodźstwo zarobkowe u nas pozostaje w ścisłym związku z ruchem wychodźczym zagranicą, szczególnie w Niemczech. Stosownie do tego, autor, doszukując się przyczyn ruchu wychodźczego, rozróżnia dwie strony zjawiska: zewnętrzną (stosunek do Niemiec wewnątrz — warunki ekonomiczne miejscowe). Otóż co do czynników zewnętrznych, wpływających na rozwój naszego wychodźstwa, spotęgowały się one od r. 1885; poczynając od tej daty w Niemczech nie tylko maleje wychodźstwo miejscowe (za morze), lecz jednocześnie państwo to przyciąga masy robotników rolnych swoich i z państw sąsiednich (z Austrii i Rosji); robotnicy ci znajdują zajęcie wskutek niezwykłego rozwoju przemysłu w Westfalji, Saksonji i prow. Nadreńskiej. Wpływ tych czynników boswątpienia będzie długotrwałym, gdyż przemysł niemiecki wskutek nowych zdobyczy terytorjalnych, a tem samem wzrostu rynku spotywarczego, zwiększać się będzie ustawicznie. Ze strony więc wewnętrznej wychodźstwo zarobkowe włościan naszych podlegać będzie ciągłemu wzrostowi. Co do strony wewnętrznej, t. j. warunków ekonomicznych w kraju, przedstawiają one również to nader sprzyjające rozwojowi wychodźstwa. — Wskazuje na to wychodźstwo do Brazylii, które pochłonęło masy silnie akcyjnych naszego kraju, zasilając szereg

się sprzyjające wychodźtwa warunki w Niemczech.

Główną przyczyną wzrastającego u nas wychodźstwa — jest znaczna ilość robotników bezrolnych, nie znajdujących zatrudnienia na miejscu, wskutek słabo rozwiniętego przemysłu miejscowego. Już w roku 1891, według danych urzędowych liczba bezrolnych w Królestwie wynosiła 849,318 osób, t. j. 13,2% całej ludności wiejskiej (w gubernji płockiej 85.134, czyli 19,3% ludności wiejskiej), w gub. łomżyńskiej (32.321, t. j. 7,8%). Obecnie ilość tych robotników zwiększyła się co najmniej do 882.000. Dołączyszmy do tej cyfry małorolnych, którzy utrzymują się również przeważnie z wynajmu do robót polnych, otrzymamy około 2.000.000 ludzi, to jest blisko 1/3 ludności wiejskiej, którzy bez wynajmu utrzymać się nie są w stanie. — Wywołuje to przeludnienie, wynikiem czego musi być wychodźstwo.

Najbardziej wzmaga się wychodźstwo w guberniach: kaliskiej, warszawskiej i płockiej, gdzie liczba bezrolnych jest największa.

Wychodźstwo zabiera częstokroć więcej, niż zbyteczną na miejscu liczbę rąk roboczych, stąd utyskiwania miejscowych właścicieli rolnych. Do wychodźstwa zmusza niemal włościan nader niska stopa wynagrodzenia robotnika wiejskiego u nas. Podczas gdy w 50 guberniach Rosji europejskiej płaca zarobna robotników dziennych dosięga 57 kop. dziennie, zaś płaca przeciętna w 10-iu guberniach Królestwa wynosi zaledwie 35 1/2 kop.; nawet najwyższa płaca robotników dziennych (w gub. suwalskiej) wynosi zaledwie 42 k., t. j. o 36% mniej, niż w Cesarstwie. Z drugiej znow strony podniesienia się poziomu płacy zarobnej oczekiwać nie należy, gdyż dochód czysty z kapitalu, włożonego w ziemię, wynosi w Królestwie, w warunkach przychylnych zaledwie 3—3 1/4%. W Niemczech zaś płaca zarobna jest bez porównania wyższa, pozwalająca robotnikowi miejscowemu na robienie oszczędności, nawet nieraz znacznych. Przechodząc więc do rozpatrzenia środków zaradczych, jakie nastęrcza Jana sprawa, autor pomija ten punkt (podniesienia płacy), zwróciwszy głównie uwagę na następujące:

1) Osiągnięcie większej intensywności pracy, (wprowadzenie systemu wymiarowego, to jest akordowego, zwiększenie dni roboczych, gdyż dotychczas w Galicji przeciętna liczba dni nieroboczych dochodzi poniekąd do 150, w Królestwie mamy co najmniej o 50 dni roboczych mniej niż na Zachodzie).

2) Zwiększone użycie maszyn, oszczędzających pracę ludzką (jak siewniki, kalkulatory, kosiarki, żniwiarki).

3) Ułatwienie znalezienia robotnika, a względnie w wyszukaniu pracy przez organizację pośrednictwa, (jak np. sekcja służbowa przy Towarzystwie rolniczym łomżyńskim).

4) Uregulowanie prawnych stosunków pomiędzy pracodawcami rolniczymi a robotnikami, ugodzonymi na czas robót polnych (sezonowych).

Rozpatrując w tym punkcie uwagi p. Drobinia, drukowane w „Echach”, autor znajduje je zbyt jednostronnemi (utyskiwania na służbę), gdyż znane są częstokroć wypadki niewypelniania zobowiązań przez pracodawców, tak np. „były dwory, w których kwitkami przez cały rok płacono, za kwitki te robotnik otrzymał towaru tyle, ile się miejscowemu karczmarzowi, lub sklepikarzowi podobało.” Idzie więc o szybki wymiar sprawiedliwości względem i pracodawców i pracujących zarówno.

Podnosi również autor środki takie, jak: ubezpieczenia robotników na wypadek starości i kalectwa, kolenizację, pomoc lekarską, właściwe urządzenie mieszkań dla służby folwarcznej itp. — Sprawy te były niejednokrotnie w piśmie naszym podnoszone.

Treściwe dziełko p. Koskowskiego każdy z ziemian przeczytać winien, gdyż znajduje tu wszechstronne oświetlenie i zbadanie kwestji, którą spotykał dotychczas w artykułkach dorywczych, rozpatrujących sprawy danych poszczególnych okolic.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy w Domu Roln. w Płocku, Barczak i S-ka Płock, 1 Lutego.
Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korcy różnego siarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 30 korcy, owsa 100 korcy, gryki 10 korcy, grochu 20 korcy i rzepaka letniego — korcy.
Płacone względnie do jakiej siarna: za pszenicę od 4,50 do 4,10 za 100 l., żyta od 4,75 do 4,30 za 100 l., jęczmienia pastewnego od 2,00 do 2,10 l., owsa od 1,60 do 1,50 za 100 l., gryki

od 0,00 do 5,00 za 210 f. groch od 0,00 do 5,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 1 Lutego. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.
Warszawa 1 Lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 92—96; średnia 86—90, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 71—72, posłednie 69—70. Jęczmieni brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 71—74. Groch polny warzelny 95—105. Gryka 88—92. Uspობienie targu spokojne. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 6,30. Jęczmieni 3,90—4,20. Owies 2,70.
Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,45 drobne 4,5. — 84,25. duże 4 — 83,55. drobne 4—89. —. Listy m. Płocka 98,00 n. Łomży 90,00 not.
Renta państwowa 4—96,30. Pożyczka premiowa z 1864 r. — 329,00 z r. 1866—295. —. Premiiwa szlachecka 5—214 75.
Łomża, 1 Lutego. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmieni 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

NEKROLOGJA.

Ludwik Czaplicki

B. OBYWATEL ZIEMSKI
po długich i ciężkich cierpieniach
zmarł w Płocku d. 31 Stycznia r. b.
w wieku lat 65.
Pogrzeb odbędzie się w Płocku w d. 2.
Lutego r. b.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko-Wiedenska (odnoga Bydgoska)														
	Warszawa (odchodzą)	Skiermie-wice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocławek	Aleksan-drow	Aleksan-drow	Włocławek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skiermie-wice	Warszawa (przych.)
Kurjerski	11,30	12,48	1,13	—	2,08	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30
Pospieszny	4,15	5,38	6,06	6,44	7,15	8,19	10,14	8,50	9,42	10,51	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy	9,10	11,13	11,48	12,32	12,59	2,14	4,20	2,00	3,05	4,35	5,00	5,40	6,24	8,30
Pasazerski	6,40	8,25	8,57	9,36	10,16	11,30	4,37	5,35	6,38	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy	12,35	2,45	3,29	4,50	5,03	6,50	9,00	11,40	1,01	2,55	3,33	4,21	5,10	7,10

Nadwiślanska w stronę Mławy														
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gasocin	Ciecha-nów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha-nów	Gasocin	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowo-tow.	10,34	12,24	12,37	2,55	3,59	4,45	5,41	8,26	9,18	10,12	11,04	1,06	12,4	3,07
Pocztowy	5,06	6,34	6,51	8,08	8,40	9,15	9,51	6,54	7,25	7,50	8,30	9,44	11,01	11,23
Pospieszny	9,55	11,12	11,28	12,45	1,18	1,43	2,10	2,28	3,56	4,26	4,57	6,16	6,28	7,43

Warszawsko-Petersburska										
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeptew	Lapy	Lapy	Szeptew	Czyżew	Malkinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	4,36	2,09	2,12	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45
Pospieszny	9,00	10,47	11,27	—	12,16	6,11	7,07	7,45	9,30	8,45
Pasazerski	12,10	2,29	3,09	3,34	4,19	4,39	5,25	5,52	6,34	8,45
Osobowy	10,25	12,50	1,33	1,58	2,40	1,46	2,49	3,18	4,09	7,00

Siedlice-Malkinia-Ostrołęka-Lapy															
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bor	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bor	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlice
Osobowy	4,18	6,55	8,28	9,17	10,08	12,28	2,10	2,34	10,03	10,34	12,43	2,53	3,25	7,23	10,13
Tow.-Osobowy	10,20	1,23	12,39	1,23	9,55	11,34	1,06	1,30	5,08	5,37	7,27	9,08	3,42	7,13	11,43

Ostrołęka-Tłuszcz-Pilawa									
	Ostrołęka	Rożan	Wyszów	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszów	Rożan	Ostrołęka
Osobowo-tow.	3,13	4,24	5,36	6,13	—	6,43	7,32	8,39	9,28

Założone w 1858 roku

St Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14.000.000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe

Zabezpiecza: rodzinom, na wypadek przedwczesnej śmierci ojca, kapitały, osobom dorosłym na starość: rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom za pomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróżach, od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i za granicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzeczными lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upelnomocniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

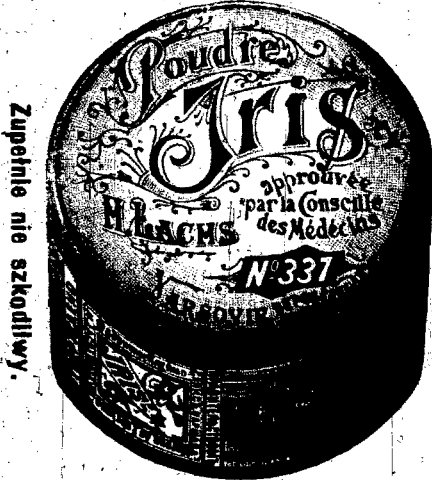
OGŁOSZENIA.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalun-
kowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wy-
borowych.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można samemu nauczyć się grać. „Gramofony” amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samograjce. Specjalny oddział przy składzie mebli
WŁ. APFELBAUMA w Płocku.

Dozw. przez Urząd Lekarski.



Zupełnie nie szkodliwy.

Odwleża skórę i nadaje jej miękkość, delikatność i puszystość.

Ządać wszędzie w blaszanym opakowaniu z podpisem **H. Lachs**.
Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.
Skład w Warszawie Solna № 9.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego
umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

PATENTY

D. FRAENKEL inż.
Warszawa, Świętokrzyska № 48
13 LETNIA PRAKTYKA

Kobyła rozplodowa

Klusowej rasy, ze stajen Golsfastowskich, lat 4 1/2, ze zrebakiem miesiący sześć do sprzedania
Hotel Polski w Płocku.

Dnia 10-go Lutego r. b. odbędzie się w **BRODNICY** w hotelu Rzymskim.

ZABAWA

GOSPODYNIE:

- | | | | |
|-------------------------------|----------------------------|-----------------------------|---------------------------|
| Włodzimira Bardzka, Brodnica. | Anna Karwat, Koziróg. | Anna Karwat, Wichulec. | W. Marwicz, Pacaltwo. |
| Z. Mieczkowska, Cibórz. | Jadwiga Prądzyńska, Osiek. | Leokadja Różycka, Brodnica. | Wanda Różycka, Zajątkowo. |

GOSPODARZE:

- | | | | |
|----------------------------|----------------------------|-----------------------------|-------------------------------|
| Ignacy Bardzki, Brodnica. | Artur Dambeki, Sędzico. | Stanisław Dambeki, Skarlin. | Dr. Józef Karwat, Wichulec. |
| Felikar Marwicz, Pacaltwo. | Józef Mieczkowski, Cibórz. | Kazimierz Młicki, Komaszyc. | Władysław Osowski, Montowo. |
| Józef Osowski, Białobłoty. | Feliks Osowski, Kurzętań. | Feliks Prądzyński, Osiek. | Stanisław Różycki, Zajątkowo. |

→ Początek o godzinie 10-ej wieczorem ←

WINA NAJLEPSZE

najtaniej

Towary Kolonialne i delikatesy

poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedają po cenie dawniejszej.

Przyjmę panienkę

na stancję. Fortepian, konwersacja francuzka na miejscu. Pomocna aukowa w zakreśle gimnazjalnym.
Wiadomość w Redakcji.

Do wydzierżawienia w Płocku

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ulica Królewiecka w domu W-nych Lesera i Buchwitza od 1 lipca r. b.

OGIER

gniady i krwi angielskiej, dobrej miary 5-cio letni, do sprzedania w Rogowie przez Starożreby.

Potrzebny zaraz do majątku Męczenin powiat płocki

PISARZ

kawaler z kilkoletnią praktyką do gospodarstwa za wynagrodzeniem rocznem 100 rubli.

Podziękowanie.

Kurator szpitala Izaaka Fogla w miejscu, niniejszem składa podziękowanie p. Izraelowi Kunkel za ofiarowanie na korzyść szpitala, z powodu srebrnego wesela rb. 25.
Kurator **A. Paperna.**

DO SPRZEDANIA

z powodu parcelacji majątku dwór, owczarnia, holendernia i spichrz. Tanio. Wiadomość u p. **Pawła Benke**, wiesz **Strzegowo**, pow. mławski.

Dotyczy zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych
D-rów Reichsteina i Wawelberga
Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godzin.

BILANS

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) stycznia 1901 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	8492,20	Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków	189800,—
Skup weksli z dwoma i więcej podpisami	1079757,91	10% udziały do zwrotu	1535,—
zabezpiecz. hypot.	46400,20	Kapitał rezerwy	4900,39
Inkasso	7727,86	Redyskonto weksli w Banku Państwa	80763,56
Bank Państwa	4900,39	w innych bankach	286159,69
Korespondenci	—	Korespondenci	—
Giro C-to Banku Państwa	23063,58	Loro	9420,05
Loro	6616,95	Nostro	8182,16
Nostro	7476,97	Różni za depozyty	15660,—
Różni za zaliczenia na papierze % gwarantowane	7694,40	" zastawy	29700,—
niegwarantowane	3400,—	Lokacje	513162,15
Rachunek czekowy zabezpieczony weksłami	5757,70	Rachunki czekowe: siedmiodniowy	61053,67
Zastawy	29700,—	za okazaniem	1618,85
Depozyty	15660,—	Procent, prowizja i komis.	68183,46
Ruchomości i urządzenie	1084,65	Kaucja kasjera	1000,—
Koszty organizacyjne	463,08	Kasa przezorności	2815,06
Urządzenie lokalu i skarbcia	182,40	Sumy przechodnie	2829,17
Koszty handlowe	19041,29	Dywidenda za r. 1898	349,25
Sumy przechodnie	8,088,80	Dywidenda za r. 1899	1754,40
Zyski i straty	3378,48		
		1278886,86	1278886,86

PŁOCKA PRODUKCJA NASION

pozostająca pod kierunkiem

Stacji doświadczalnej w Chojowie przez Przasnysz.

zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę następujących zbóż jarych i kartofli:

- Jęczmień:** Hanna, Proskowetza z Kwessite na Morawach Chevalier Heinego, Lerchenborg (pierwszy odsiew)
- Owies:** Strubego, Bawarski (Sechsamter), Szatilowski, pierwszy odsiew)
- Groch:** Victoria, Zielony, Żółty późny, Rychlik płocki biały, Bobik angielski.
- Ziemniaki:** Związkowe—(b) Bund der Landwirthe, Cygnea (b), Bismark (a) II Marius (b), Silesia (b), Zawisza (b), Gratia (cz), Wohltmann (cz), Pommerania (cz), Morphy (b), Dołęga (cz).
Cena loco stacja kolei Nadwiślańskiej Ciechanów wynosi za jęczmień 75 kg. (183 funty) 6 rb. 50 kop., za owies 50 kg. (122 funty) odmiany I klasy 5 rb.; II klasy 4 rb. 50 kop.; za groch i bobik 100 kg. (244 funty)—8 rb. 50 krp. za ziemniaki 100 kg. (244 funty) odmiany I klasy rb 6; II klasy rb. 4.

Zamówień na jęczmień Princessin, Marchijski, Czterorzędowy; Owies Ligowo, Beselera, Rychlik lubelski, Lentewicki Steigera, Dupawski Najplenniejszy Heinego; Kartofle Topaz z powodu rozprzedaży całkowitej produkcji nie przyjmujemy.

Worki po cenie kosztu.—Próbki wysyłają się na żądanie.

Nabywającym większe partje, robi się ustępstwa.

Odmiany I klasy są nowowprowadzone do kraju, II klasy dawniej już znane. Dla robiących doświadczenia z uprawą zbóż jarych i ziemniaków, możemy dostarczyć w mniejszych ilościach wiele innych odmian, nie objętych niniejszym wykazem. W Płocku przyjmuje zamówienia

Dom Handlowy Br. Wolibner i Barczak.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.